



**Kurier** WRZESIEŃ '93  
ROK III NR 8/31  
Cena 4500 zł

# Międzyrzecki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



KASZTELANIA

fot. D. Brożek

*A potem kraju runęło niebo.  
Tłumy obdarte z serca i z ciała,  
I dymił ogniem każdy kęs chleba,  
I śmierć się stała.*

(K. K. Baczyński)

W 54 rocznicę Polskiego  
Września o tradycjach jazdy  
polskiej na str. 3

Poza tym w numerze:

**O Karolu  
Marcinkowskim**

**MIESZKANIA W KĘSZYCY**

Wyniki "Sanepidu"

Z Notatnika Wikariusza

Marzenia o sławie

**997 i sport**

**UCZNIOM** - radosnej chęci do nauki,  
**NAUCZYCIELOM** - wytrwałości i  
wrozumiałości, **RODZICOM** cierpli-  
wości i satysfakcji z dziecięcych osią-  
gnięć, wszystkim chęci do wzajemnej  
współpracy w nowym, na pewno trud-  
nym roku szkolnym

życzy

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

KURIERA MIĘDZYRZECKIEGO

# Mieszkania w Kęszycy

# DAR SERCA

16 sierpnia odbyło się posiedzenie komisji mieszkaniowej w sprawie przydziału mieszkań w Kęszycy. Po wstępnej selekcji w pierwszej kolejności zakwalifikowano 119 osób. Kolejne posiedzenie komisji odbędzie się we wrześniu. Miejmy nadzieję, że jej członkowie zmobilizują swe siły i rozpatrzą wszystkie wnioski złożone w tej sprawie. Rozpatrywanie wniosków etapami i ogłaszanie list częściowych wzbudza wiele niepotrzebnych emo-

cji, kontrowersji i plotek co do kolejności, zasadności i kryteriów przydziału. Wszyscy przecież pamiętamy, że na spotkaniu wstępnym w MDK pan burmistrz E. Ziarkowski mówił o tym, iż mieszkań w Kęszycy wystarczy dla wszystkich potrzebujących, a Międzyrzecz stanie się jednym z niewielu ośrodków, w których problem mieszkaniowy zostanie rozwiązany.

A.K.S.

Proboszcz Parafii Rzymsko - Katolickiej ks. G. Tuligłowicz wyraża za pośrednictwem Kuriera Międzyrzeckiego, podziękowanie pani Teresie Łuczak, właścicielce restauracji "Piastowska", za bezpłatne ugoszczenie posiłkiem obiadowym 33 chłopców z Żytomierza na Ukrainie. Przebywali oni wraz z ks. Jerzym Skwierczyńskim w parafii p. w. Św. Wojciecha w dniach 27-28 lipca 1993 r. Taka bezinteresowna pomoc godna jest najwyższego uznania.

## URODZENIA

1. Łukaszewicz Krzysztof Łukasz s. Zbigniewa i Anny
2. Sobczak Mateusz s. Tadeusz i Krystyny
3. Włostowski Patryk Wiktor s. Roberta i Moriki
4. Jonasz Andrzej Rafał s. Zenona i Anny
5. Szulc Marta c. Stanisława i Jadwigi
6. Pawlaczyk Wioletta c. Stanisława i Jadwigi
7. Zgrajek Michał s. Ryszarda i Anny
8. Ciągło Patryk Stanisław s. Władysława i Małgorzaty



9. Zywert Ewa c. Mariana i Elżbiety
10. Milner Sandra Angelika c. Krzysztofa i Sylwii
11. Pucek Rafał Kamil s. Krzysztofa i Iwony
13. Handryś Mateusz Marian s. Edwarda i Wiesławy
14. Kaczmarek Ewa c. Dariusza i Doroty
15. Szubzda Małgorzata c. Jerzego i Anety
16. Adamczak Maciej Krzysztof s. Krzysztofa i Małgorzaty
17. Leśniak Marta Daria c. Piotra i Wiesławy
18. Spiczak Tomasz Mateusz s. Stefana i Stefanii
19. Dobrowolska Daria Anna c. Dariusza i Doroty

## W LIPCU 18 LAT KOŃCZA

Furtak Grzegorz  
Bobliński Norbert  
Zielonko Edyta  
Jurek Krystian  
Bitner Dorota  
Tomaszewska Ewa  
Witczak Izabela  
Piątek Łukasz  
Wojtczuk Edyta  
Maciejewska Magdalena  
Walkiewicz Rafał  
Balgrau Kinga  
Marciniak Edyta  
Malicki Rafał  
Ganczarska Irena  
Dubicka Joanna  
Gmurek Ewa  
Nowak Marcin



Piechota Ireneusz  
Michalak Agnieszka  
Płaszczak Marcin  
Krykwińska Joanna  
Wróbel Marcin  
Genera Lidia  
Nowak Mariusz  
Wit Małgorzata  
Mikotajczyk Joanna  
Litwin Małgorzata  
Klimaszewski Artur  
Budyń Katarzyna  
Bronka Sylwia  
Pyrski Przemysław  
Paździńska Ewa  
Czerwony Agnieszka  
Paździńska Agnieszka  
Stoma Krzysztof  
Woszczyk Sebastian  
Sunyś Norbert  
Belka Małgorzata  
Rychlik Aneta  
Sparty Wojciech  
Nowak Wioletta  
Kanicka Jolanta



## ŚLUBY



1. Rzepa Zbigniew i Małgorzata Walaszek
2. Rogala Artur i Monika Jankowska
3. Tkocz Piotr i Lidia Zenelt
4. Banaszak Sebastian i Izabela Igiel
5. Michalak Marek i Aleksandra Jędrachowicz
6. Mieszko Dariusz i Małgorzata Rutkowska
7. Kowerczyk Marek i Izabela Waligóra
8. Jerzy Wiesław i Małgorzata Rejniak
9. Michalski Jarosław i Dorota Podyma
10. Gałka Arkadiusz i Małgorzata Mordal
11. Marmurów Arkadiusz i Elżbieta Kowalewska
12. Judek Jarosław i Aleksandra Czarnecka
13. Plechocki Andrzej i Grażyna Myślicka
14. Burczak Krzysztof i Wioletta Węglińska
15. Wojtkowiak Andrzej i Elżbieta Kwiecińska

## ZGONY

1. Dwojewski Tadeusz zam. Międzyrzecz
2. Barłóg Elżbieta zam. Międzyrzecz
3. Sowińska Maria zam. Międzyrzecz
4. Dzikowski Franciszek zam. Międzyrzecz
5. Kaspryszyn Marianna zam. Międzyrzecz
6. Świder Rozalia Józefa zam. Międzyrzecz
7. Czulamowski Jan Ryszard zam. Wysoka
8. Paczkowski Edmund zam. Międzyrzecz
9. Świdorska Konstancja zam. Międzyrzecz
10. Majewski Mirosław Klemens zam. Międzyrzecz
11. Waškowiak Katarzyna zam. Międzyrzecz
12. Waroch Zofia zam. Wysoka
13. Kuik Franciszek zam. Międzyrzecz
14. Szik Bronisława zam. Międzyrzecz
15. Szyngiel Helena Maria zam. Międzyrzecz
16. Dynowski Mieczysław zam. Międzyrzecz
17. Gilicki Sławomir Stanisław zam. Międzyrzecz
18. Brodowski Bronisław zam. Międzyrzecz
19. Wołoch Wiktoria zam. Kaława
20. Wierzba Jerzy zam. Międzyrzecz
21. Wdowicki Bronisław zam. Bukowiec
22. Lewandowska Cecylia zam. Międzyrzecz

### STOPKA REDAKCYJNA: GAZETA PRYWATNA

RED.NACZ.: Anna Kuźmińska-Świder, SEKR. RED.: Joanna Szczotko,  
ZESPÓŁ RED.: E. Błaszczak, D. Brożek, P. Buszewski, J. Dąbrowski, R. Krawiec,  
Zb. Melnik, H. Rusiecka, B. Rusiecki, D. Sokółowska, J. Stopyra, A. Świder,  
J. Wiśniewski, E. Ziarkowski.

ADRES REDAKCJI I BIURA OGŁOSZEŃ: Rynek 1 tel. 23-85, 28-46,  
Poglądy wyrażane na łamach "Kuriera Międzyrzeckiego" są podładami autorów.  
Ogłoszenia: 4.000 zł cm<sup>2</sup>, 2.000 zł słowo.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów bez wiedzy autora.

Skład i opracowanie reklam: "Agencja Grafiki Komputerowej"  
Lubniewice-Suszyce 12/10/3.

Druk: ODR Lubniewice. Poligrafia - Glisno 123.

Nakład: 1.500 egz.

**ŚLADAMI SŁAWNYCH MIĘDZYRZECZAN****"Międzyrzeczanka przewodniczącą międzynarodowej Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej"**

W czasie wakacyjnej wędrowki zawiątała gnana tęsknotą do Międzyrzecza i swoich rówieśników Karola Skowrońska z domu Gizło. Od lat mieszka z rodziną w Grudziądzu, gdzie znana jest z pasji społecznikowskiej, badawczej i wydawniczej. Ta kobieta - instytucja z racji swoich zainteresowań bywa w całej Europie - zawsze elegancka (uwielbia kapelusze), uśmiechnięta, pełna optymizmu i wiary w człowieka. Prywatnie jest moją szkolną przyjaciółką i kiedy zazwyczaj wspominając jedenaście lat spędzonych w szkole, z wyjątkowo zgraną i wspaniałą klasą - rykom nie ma końca. I ciągle dziękujemy matematycze, pani mgr R. Gołąbek, że zrozumiała nasze humanistyczne dusze.

**Karola, minęło już 29 lat od twego wyjazdu z Międzyrzecza. Jak potoczyły się Twoje losy ?**

Po maturze (1962 r.) pracowałam 2 lata w Bibliotece w M-czu kończąc jednocześnie Studium bibliotekarskie w Jarocinie, potem polonistka na UAM w Poznaniu. Wysłałam za mąż za starszego kolegę ze studiów i rozpoczęłam pracę w Bibliotece Miejskiej w Grudziądzu.

**Biblioteki umierają w zastraszającym tempie, a Ty ciągle trwasz na stanowisku dyrektora mimo zmieniających się rządów, systemów, wartości. Jak Ci się to udaje ?**

Robię to co umiem i lubię, w latach 80-tych zatrudniałam ludzi, którzy z różnych powodów utracili pracę, teraz znaleźli się "na świecznikach" i nadal sobie czasem pomagamy.

**Zawsze lubiłaś pracować społecznie i nigdy nie uwierzę, że spędzasz czas robiąc na drutach.**

Pasją mojego życia stała się kawaleria, której przedwojenne Centrum Wyszkozenia Kawalerii (CWK) znajdowało się w Grudziądzu. Do niedawna był to temat okryty milczeniem, a przecież 40 pułków ułańskich brało udział w kampanii wrześniowej. Śpiewaliśmy o nich piosenki, ale o problemach nie chcieliśmy słyszeć. Staram się umożliwić tym ludziom mówienie

o sobie pełnym głosem. Kilka lat zbierałam adresy rozrzuconych po całym świecie ułanów i w roku 1989 w 50-tą rocznicę wybuchu wojny i ostatecznej promocji w CWK zorganizowałam I-y Zjazd Kawalerzystów z całego świata. Jestem honorowym członkiem Zarządu Koła Kawalerii Służby Stałej II Rzeczypospolitej. W roku 1991 powstała ogólnoswiatowa Fundacja na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej, której celem jest ocalenie od zapomnienia dokumentów i tradycji barwnej polskiej kawalerii. Jestem przewodniczącą zarządu tej fundacji. Powstała Sala tradycji, do której z całego świata napływają dary i militaria, dokumenty, pieniądze. Fundacja wydaje komunikaty, monografie, opracowuje wydawnictwa, które wysyła do ułanów na całym świecie. Na temat tych inicjatyw kawaleryjskich często ukazują się informacje w cywilnej i wojskowej prasie centralnej. Od 1976 r. jestem prezesem Grudziądzkiego Towarzystwa Kultury, którego celem jest upamiętnienie tradycji i historii Grudziądza. Opracowałam "Album Fotograficzny", kilka okolicznościowych jed-

nodniówek, współredagowałam monografię i "Dzieje Grudziądza", opracowałam "Przewodnik po Grudziądzu".

**Czy spotykasz czasem Międzyrzeczan ?**

Chcę ich widzieć zawsze. W 1992 r. spotkałam się w Poznaniu z grupą absolwentów naszego LO, których zjazd zorganizowali Marian Wieczorek i Renata Gizło-Stürmer. Przyjeżdżam na zjazdy klasy, szkoły i na wakacje. Do M-cza zawsze mnie ciągnie, bo jawi mi się jako raj utracony. Tu wszystko jest najpiękniejsze, zawsze patrzę przez różowe okulary sprzed 30 lat. Chociaż mam obok Bory Tucholskie, Pojezierze Brodnickie i Pojezierze Iławskie - siłą perswazji zmusiłam męża, żęby tu przyjechać. Miałam szczęście spotkać paru profesorów i zamienić z nimi kilka słów. Swoją miłością do Międzyrzecza zaraziłam męża - polonistę i dwie córki: Sylwię - lekarzkę i Monikę - studentkę Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

**Dziękuję za rozmowę i serdecznie pozdrawiam**

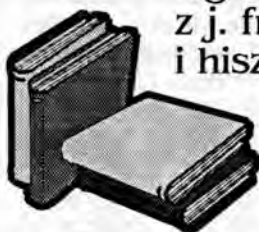
**Izabella Stopyra  
z d. Zatrybówna**

**Ps.** W M-czu moja przyjaciółka zapłaciła też jedyny mandat, bo nie przyszło jej do głowy, że tu można zmienić znaki drogowe.



**NARTOWSCY**  
**HURTOWNIA PESTYCYDÓW**

**74-300 Myślubórz-Wierzbnica  
tel. 28-33**



**Mgr filolog udziela korepetycji  
z j. francuskiego, angielskiego  
i hiszpańskiego**

**- informacje tel. 10-96**

## O patronach międzyrzeckich ulic

# Karol Marcinkowski

## (1800-1846)

Karol Marcinkowski urodził się 23 czerwca 1800 r. w Poznaniu. Był piątym dzieckiem w rodzinie Józefa Marcinkowskiego i Agnieszki z Kopicich. Jego ojciec był furmanem, natomiast matka prowadziła niewielką oberżę na poznańskim przedmieściu Święty Wojciech.

Od 1808 r. młody Karol rozpoczął naukę początkowo w szkole na Grobli, a następnie od 1810 r. w szkole średniej, którą ukończył z wyróżnieniem w 1817 r.

W październiku 1817 r. Karol Marcinkowski rozpoczął wyższe studia medyczne na uniwersytecie w Berlinie. W okresie studiów należał do Polonii-konspiracyjnej organizacji polskiej młodzieży studenckiej, za co w lutym 1822 r. został aresztowany przez władze pruskie i osadzony początkowo w berlińskim areszcie, a następnie skazany na 6 miesięcy pobytu w gdańskiej twierdzy - Wisłoujście.

Zwolniony w styczniu 1823 r., w kwietniu 1823 r. obronił pracę doktorską i jako doktor medycyny wrócił do rodzinnego Poznania. W Poznaniu wynajął mieszkanie w kamienicy aptekarza Kalskiego na Starym Rynku, gdzie leczył bezpłatnie ubogich chorych, ponadto pracował w szpitalu siostr klarysek. Był lekarzem bezinteresownym, zdolnym do poświęceń wobec pacjentów. Cieszył się ich ogromną sympatią i szacunkiem. Leczył również osoby z rodzin ziemiańskich i arystokratycznych, m.in. hrabiego Edwarda Raczyńskiego, założyciela Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, pradziadka zmarłego niedawno w wieku 102 lat Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźctwie Edwarda Raczyńskiego.

Kiedy w 1830 r. w Warszawie wybuchło powstanie listopadowe z Poznania i Wielkopolski ruszyły do Kongresówki oddziały ochotników. Jednym z nich był doktor Karol Marcinkowski. Brał udział w bitwie pod Grochowem, a w maju 1831 r. w stopniu kapitana wyruszył z kawaleryjskim oddziałem powstańczym na Litwę. Był lekarzem, szefem sztabu i jednocześnie adiutan-

tem dowódcy oddziału generała Deydereggo Chłapowskiego.

Kiedy wojska powstańcze zostały rozbrojone i internowane przez Prusaków, doktor Marcinkowski jako lekarz udał się do Kłajpedy, gdzie brał udział w leczeniu miejscowej ludności dotkniętej skutkami epidemii cholery. Z obawy przed represjami ze strony władz pruskich za udział w powstaniu listopadowym udał się statkiem na emigrację do Wielkiej Brytanii.

Jesienią 1834 roku postanowił powrócić do Poznania. W drodze powrotnej został aresztowany w Berlinie przez policję pruską. Przez 5 miesięcy przebywał w areszcie, następnie pod dozorem policyjnym i dopiero w marcu 1835 roku powrócił do Poznania. W lipcu 1837 roku został skierowany do twierdzy w Świdnicy na Śląsku, skąd wcześniej został zwolniony, aby wziąć udział w zwalczaniu epidemii cholery w Poznaniu.

Brał również udział w działalności społecznej. W 1839 r. z jego inicjatywy rozpoczęto budowę poznańskiego Bazaru tj. budynku, w którym znajdował się hotel oraz sala narad, restauracja, kawiarnia, sklepy i punkty usługowe. Obiekt ten miał służyć polskim kupcom, rzemieślnikom i ziemianom. Bazar miał stanowić przeciwagę i konkurencję dla niemieckiej przedsiębiorczości w Poznaniu i Wielkopolsce. Poznański Bazar był nie tylko budynkiem hotelowym - był polskim domem, polską placówką - symbolem polskości.

Karol Marcinkowski był nie tylko działaczem społecznym, ale również doskonałym lekarzem specjalizującym się w leczeniu wielu chorób. Wykształcił w zawodzie wielu młodych lekarzy, którzy pod jego kierunkiem odbywali praktykę. Karol Marcinkowski zmarł 7 listopada 1846 roku w majątku Wiktora Łakomiczkiego w Dąbrówce Ludomirskiej koło Rogoźna w wieku 46 lat. W dniu 11 listopada 1846 r. odbył się w Poznaniu uroczysty pogrzeb z udziałem około 20 tysięcy miesz-

kańców Poznania i okolic. Karol Marcinkowski przeszedł do historii jako patriota, działacz społeczny, lekarz - altruista zdolny do poświęceń dla ratowania ludzkiego zdrowia i życia. Był żołnierzem walczącym o niepodległość Polski w powstaniu listopadowym, za co został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Poprzez swoją organizatorską działalność społeczną na polu szerzenia polskiej oświaty i kultury, polskiego rzemiosła i przemysłu przygotował społeczeństwo Poznania i Wielkopolski do przeciwstawienia się naporowi germanizacyjnemu ze strony władz pruskich.

Działalność Karola Marcinkowskiego została dokładnie ukazana w filmowym serialu telewizyjnym "Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy", którego scenariusz został osnuty na podstawie książki Andrzeja Twerdochliba pod tym samym tytułem.

Mieszkańcy Poznania uczcili pamięć Karola Marcinkowskiego nazywając jego imieniem aleję. Jego imię nosi poznańskie Liceum, które wykształciło wiele znanych w Polsce osobistości nauki i kultury. Imię Karola Marcinkowskiego nadano Akademii Medycznej w Poznaniu. Ulice Karola Marcinkowskiego znajdują się w wielu miastach Wielkopolski. Ulica Karola Marcinkowskiego znajduje się również w Międzyrzeczu.

Waldemar DRAMOWICZ



Fot. Jerzy Dąbrowski

## Z PRZESZŁOŚCI MIĘDZYRZECZA

# O piwie, cyganach i niedźwiedzim moście

Swój rozwój w średniowieczu Międzyrzeczek zawdzięcza rzemieślnikom. W XVIII wieku kroniki notują w Międzyrzeczu 11 cechów skupiających ponad 20 zawodów. Najliczniejszy był cech sukienników. Na mapie z 1780 roku zlokalizowane są trzy browary w Międzyrzeczu, 2 nad Paklicą na obecnym rynku handlowym przy ulicy Garmcarskiej i jeden Zamkowy nad Paklicą ale na terenie istniejącego wówczas Starostwa. Przy małej liczbie mieszkańców i stosunkowo dużej produkcji przeciętny mieszkaniec musiał dość znaczne ilości piwa wypijać.

Kronikarz Zachert pozostawił informację, że miasto wniosło skargę do Stanisława Augusta na Starostę Międzyrzecza, że rozpija mieszkańców nakazując piwo i gorzałkę sprzedawać w dwóch karczmach w mieście nie płacąc podatków - czopowego. Międzyrzeczek w XVI i XVII wieku posiadał 4 karczmy. Jedna znajdowała się na przedmieściu Winnica przy trakcie na zachód i do Santoka przez Bledzew. Druga karczma z zajezdnią znajdowała się za mostem młyńskim przez Paklicę przy trakcie frankfurckim, oraz dwie znajdowały się w mieście.

O zwyczajach picia piwa i nie tylko niech świadczy fakt, że również plebania posiadała przywilej pędzenia okowity i piwa. Ks. Józef Miniecki kronikarz parafii zapisał pod rokiem 1775 - Przez dwa ostatnie lata plebania posiadała przywilej produkcji piwa i wódki. Kronikarz Zachert w tym czasie pisał z dumą: piwa tutejsze są tak dobre, że nie boją się konkurencji. Idą nawet na eksport. Doceniano jednak i fakt szkodliwości nadużywania napojów alkoholowych.

Kościół zorganizował w 1841 roku na terenie parafii Bractwo Trzeźwości im. Xawerego. Czytamy w tym statucie bractwa: Członkowie należący do tego bractwa zobowiązali się do nieużywania napojów alkoholowych, nikogo nie będą częstować napojami alkoholowymi jak również pobudzać będą innych do unikania picia wódki.

Mamy również pewne informacje o sportowych zajęciach mieszkańców. W 1616 roku powstało Bractwo Strzeleckie lub Krukowe. Należało do elitarnych zespołów mieszczańskich. Wybierali corocznie króla kurkowego. Na uroczystościach miejskich i kościelnych występowali strojnie. Starosta Zborowski uzasadniał jego powstanie nadgranicznym

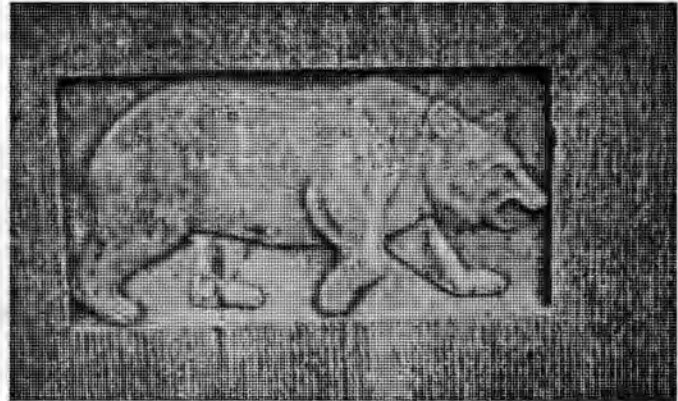
położeniem miasta, gdzie każdy winien ćwiczyć bronią.

Na mapie z 1790 roku zaznaczony jest dom Strzelecki, który mieścił się poza murami miasta nad Obrą na łące między dzisiejszą szkołą Ogólnokształcącą a Obrą. W XIX wieku pobudowano strzelnicę oraz dom nazwany Strzelnicą bliżej Paklicy przy obecnej ulicy 3-go Maja.

Masowym zajęciem mieszkańców było wędkarstwo. Tradycję przejął Międzyrzeczek współczesny, ale efekty wówczas były na pewno większe. Mieszkańcy masowo wędkowali na terenie miasta o czym świadczą zapisy na mapie. Od mostu miejskiego po lewej stronie zaznaczone są "kładki rybackie". Czystość wody w Obrze była inna aniżeli dzisiaj, a Paklica niosła tak czystą wodę, że używano jej do wyrobu piwa. Nie wiemy jak organizowano uroczystości święckie. Możemy jedynie przypuszczać, że mieszkańcy byli rozśpiewani gdyż w szkole parafialnej w programie obok innych przedmiotów była także nauka śpiewu. Kroniki zanotowały, że w roku 1676 zarządzenie królewskie poleca miastu nie zabraniać śpiewu podczas szarwarków według dawnego zwyczaju w Polsce. Lud w czasie pracy wynika z tego zarządzenia śpiewał polskie pieśni. Niemieckich rządców miasta to drażniło i wydali zakaz. Lud poczuł się pokrzywdzony i odwołał się do króla. Ten fakt, że Międzyrzeczek był miastem królewskim, przyczynił się do zachowania cech polskich w publicznym życiu. Magistrat niemiecki musiał się z królem liczyć. Pewnym urozmaicheniem dla mieszkańców miasta były odwiedziny wędrownych trup cyrkowych oraz Cyganów. Pokazy cyrkowe i kuglarskie odbywały się na rynku przed ratuszem. O odwiedzinach cyganów przetrwała legenda odnotowana przez Paula Beckera w "Historii miasta Międzyrzecza" napisanej w języku niemieckim. Legenda mówi, że bardzo dawno temu gdy puszcza dochodziła jeszcze

do murów miasta wędrowni Cyganie rozbili obóz na polanie przy Paklicy. Obóz został zaatakowany przez niedźwiedzia. Pobiegli więc po pomoc do mieszkańców miasta, którzy przybyli i wspólnie stoczyli zwycięską walkę. Niedźwiedź został pokonany na mostku. Budowniczości mostku betonowego w roku 1928 dla uczczenia tradycji umieścili na barierce relief niedźwiedzia - istnieje do dziś. Mostek ten był dawniej nazywany mostkiem niedźwiedzim. Proponuję powrócić do tradycji i dalej go tak nazywać.

Zachowały się wiadomości o bibliotekach. Kronikarz podaje, że w XVII w. była w ratuszu biblioteka, która spaliła się podczas pożaru w 1666 roku. Jezuici prowadzili przy kolegium istniejącym od roku 1719 do 1773 dość duży księgozbiór liczący 450 dzieł. Przy szkole parafialnej w roku 1859 otwarto bibliotekę z 422 książkami przeważnie niemieckimi. Kronikarz Zachert w wykazie rzemieślników cechowych podaje w



Relif niedźwiedzia na betonowej barierce mostku przez Paklicę.

roku 1793 sześciu introligatorów w Międzyrzeczu. Należy przypuszczać, że również bogaci mieszczenie kolekcjonowali ładnie oprawione książki. Wypada wspomnieć o wydawanych w dawnych czasach pismach. W 1840 roku Magistrat wydawał Tygodnik Powiatu i Miasta Międzyrzecza. Zachował się list wysłany przez magistrat do parafii z dnia 23 maja 1856 roku by parafia podawała drukarzowi Lorencowi najpóźniej do czwartku informacje o ślubach, chrztach i pogrzebach tak, aby mógł je na niedzielę objać drukiem. Te nieliczne przekazy pozwolą czytelnikowi poznać historię mieszczań Międzyrzecza oraz porównać czasy dawniejsze z współczesnymi.

Zebrał i opracował  
St. Cyraniak

## Z Notatnika Wikariusza

# Nasze etykiety

Chce dziś z wami porozmawiać  
o etykietkach.  
O etykietkach w stylu:

jestem z ekonomika  
jestem z ogólniaka  
jestem z medyka

lub tych bardziej skrajnych  
w nazewnictwie:

jestem skinem  
jestem punkiem  
jestem faszystą, metalem.

I jeszcze o tych bardziej dorosłych

jestem dyrektorem  
jestem robotnikiem  
jestem urzędnikiem

Pomówmy więc o tych etykietkach, z  
których już wyrosliśmy i o tych, do któ-  
rych dorastamy.

O co więc w tym wszystkim chodzi ?

To, co chcę powiedzieć, zabrzmięć  
może nieco pompatycznie, ale jest pra-  
wdziwe.

Jeśli uchwycisz o co mi chodzi zła-  
piesz sekret, o jaki mi chodzi, będziesz  
szczęśliwy zawsze. Nigdy więcej nie  
poczujesz się zdradzony, wykorzystany,  
odepchnięty. Są ludzie, którzy osiągnęli  
to, co można nazwać ludzkim szczę-  
ściem. Nie zawładnął nimi nonsens ży-  
cia. Nonsens bycia kukielką rzucaną  
raz w jedną, raz w drugą stronę. Nie  
doszło u nich do głosu pozwalanie zda-  
rzeniom, lub innym ludziom, aby dykto-  
wali jak się masz czuć.

Ale ty przecież czujesz się tak a nie  
inaczej i mówisz, że łatwo Ciebie zra-  
nić.

Natomiast ja ci mówię, że jesteś ku-  
kielką. Zatem czy chcesz nią być na-  
dal?

Wystarczy nacisnąć guzik i lecis z  
dół - lubisz to ?

Jeśli jednak odmówisz identyfikowa-  
nia się z którąś z etykietek, większość  
twoich kłopotów zniknie.

Pewien drobny przedsiębiorca sączy  
piwo w jakimś barze i rozmyśla: "Gdy  
spojrzę na wszystkich z mojej klasy to  
widać, że im się udało w życiu."

Idiota !

Co to znaczy udało się ?

Kto ustala kryteria sukcesu ?

Wyglupione społeczeństwo.

Głównym jego zadaniem jest utrzy-  
mywanie ludzi w chorobie. Im szybciej  
zdasz sobie z tego sprawę, tym lepiej.

Wszyscy jesteśmy chorzy na etykiet-  
ki czujemy się lepsi od innych. "Zosta-  
łeś prezesem przytułku dla obłąkanych  
i jesteś z tego dumny, mimo, że to nic  
nie znaczy"

Tak naprawdę to będziesz kimś, jeśli  
przypomnisz sobie, że jesteś człowie-  
kiem.

Odniesiesz sukces, jeżeli się przebu-  
dzisz ! Czy wiecie jaka jest jedna z oz-  
nak przebudzenia ? Jest nią pojawienie  
się pytania, które człowiek sam sobie  
stawia: Czy to ja zwariowałem, czy też  
Oni wszyscy ?

Naprawdę tak jest !

Bo wszyscy jesteśmy stuknięci.

Cały świat zwariował.

Jedynym powodem, dla którego nie  
zamyka się nas w wariatkowie może  
być to, że jest nas tak wielu. Jesteśmy  
więc stuknięci ! (sic!) Kierujemy się  
stukniętymi poglądami na miłość, ra-  
dość.

Jesteśmy do tego stopnia stuknięci,  
że kiedy wszyscy są zgodni, to z całą  
pewnością możesz być pewien, że się  
mylą ! Każda wielka idea na samym  
początku wyznawana była przez jedną  
jedyną osobę. Przez najmniejszą z  
mniejszych. Ów człowiek zwany Jezu-  
sem Chrystusem - to jednoosobowa  
mniejszość.

Wszyscy mówili co innego niż on !  
On pierwszy zapomniał o etykietkach,  
jak o starym znoszonym ubraniu. Ale  
my, ciągle o nich pamiętamy. Musisz  
jednak spróbować się przebudzić. Je-  
steś stworzony do wielkich czynów. I  
nawet o tym nie wiesz.

Sądziś, że przepelnia cię miłość.  
Ha... a kogo niby tak kochasz. Nawet  
mówisz sobie, poświęcam się. Żyję  
zgodnie ze swymi ideałami. Ale coś z  
tego masz - prawda !? Zawsze masz,  
coś z tego wszystkiego co robisz.

Ciągle jesteś niezadowolony, że ktoś  
ma inny ciuch, że ma samochód, a ty  
nie masz. Dlaczego jesteś niezadowo-  
lony ?

Możecie się sprzeciwiać, mówiąc że  
gdyby mnie w taki sposób nie ukształ-

towano, nie popychano, nie byłbym  
tym kim jestem.

Ale czy naprawdę powinienem być  
tym kim jestem ?

Chcę być szczęśliwy!, pełnym miło-  
ści spokoju !

Chcę być wolny !

Chcę być człowiekiem !

Zapewne sądzicie, że jest to ideał  
nie osiągalny.

Spotykam wielu, którzy nagle poznali  
tę prawdę.

Korzenie zła są w nas, to nasze ety-  
kietki. Kiedy to wreszcie zrozumiesz  
przestajesz tyle od siebie żądać, tak  
wiele po sobie się spodziewać, zmu-  
szać się, by zrozumieć.

Dbaj o siebie, dostarczaj sobie  
pełnowartościowego pokarmu. Nie my-  
ślę tu o jedzeniu.

Myślę tu o zachodach słońca, o  
przyrodzie, o dobrym filmie, dobrej  
książce.

O pracy dającej radość.

O dobrym towarzystwie.

Jakiego rodzaju uczucia doznajesz  
gdy zdarza ci się tego doświadczyć. Al-  
bo kiedy tak naprawdę w atmosferze  
otwartości i bliskości; rozmawiasz z  
kimś.

Czy twoje towarzystwo sprawia ci ra-  
dość ? Jakiego rodzaju uczucia wów-  
czas żywisz ? Porównaj te uczucia z  
tymi, które pojawiają się w tobie gdy  
zwyćsko wychodzisz z jakiejś kłótni,  
wygrwasz wyścig, stajesz się popular-  
ny, lub kiedy wszyscy ci przyklaskują.

Wielu z nas wie dzie puste i bezdusz-  
ne życie, ponieważ karmią się popular-  
nością, uznaniem, pochwałą szczycąc  
się swymi etykietkami.

Ja jestem O.K. i ty jesteś O.K. "Spój-  
rzcie na mnie, zwróćcie na mnie uwa-  
gę, docenicie mnie"

Rządzenie, siła, czy to jest to czym  
żyjesz ?

Jeśli tak, to jesteś trupem !

Posilaj się czymś innym, pożywniej-  
szą substancją.

Wtedy ujrzyś przemianę.

"Czyż osiągnięcie tego celu nie jest  
zadaniem twego życia"

**ks. Bogumił Baszko**

**Wykorzystano fragmenty:**

A.de Mello, *Przebudzenie*, Poznań 1992 r.

## Nietolerancja?, wandalizm?, zdziczenie?

W lipcowym numerze "Magazynu Gazety Wyborczej" przeczytałem bardzo ciekawy artykuł J. Żakowskiego p.t. "Wrogość wobec Kościoła, Kościół wobec wrogości" mówiący m.in. o nietolerancji i antyklerykalizmie. Z tego tekstu pozwolę sobie przytoczyć dwa zdania: "Kiedy w czasach PRL na plebanii leciały szyby nikt nie miał wątpliwości, że to UB. Dziś tej pewności już nie ma". Ja również nie mam wątpliwości, że szyby powybijane w naszym kościele St. Kostki na ul. Ściegiennego nie są dziełem UB.

Do niedawna wydawało mi się, że w Międzyrzeczu możemy rozmawiać jak istoty cywilizowane, ale to co zobaczyłem na ul. Ściegiennego przeczytałem. Nie wiem jak ocenić rozmowę za pomocą kamieni. Nie wiem czemu to ma służyć. Czy to jest dzieło homo sapiens - istoty myślącej, czy też zwierzęcy akt zemsty na martwej naturze. Co i komu mury oraz szyby uczyniły złego, że trzeba je niszczyć? Przypominają mi się w tym momencie działania hitlerowców i stalinowców, którzy z kościołów robili stajnie, magazyny, archiwa czy dyskoteki. Jeśli komuś w przyszłości przyjdzie ochota rozwalenia czegokolwiek jako narzędzia proponuję użyć własnej głowy. Może wówczas, po kilku uderzeniach dany delikwent zmądrzeje.

Na ogólnej i niestety modnej fali walki z klerykalizacją ujawniają się również siły niszczące wszystko co kojarzy się z Kościołem. I to w państwie gdzie ponad 90 % stanowią katolicy. Ostro protestuję przeciw takim postawom ponieważ świątynie są dobrem materialnym całego społeczeństwa. Również moim. Uważam, że dziedzictwo kultury jest dobrem ogólnym i nie zależy od światopoglądu, wyznania czy koloru skóry. Tak jak boli mnie niszczenie świątyń katolickich tak samo smuci dewastacja i profanacja innych obiektów sakralnych. Takim przykładem jest nasza synagoga. Handlowanie w niej alkoholem nie przynosi międzyrzeczanom chwały. Jeśli chcemy aby nasze poglądy i wyznania były szanowane szanujemy również poglądy innych. Żaden fanatyzm nie wyszedł nikomu na dobre. Myślę, że rozmowa przy pomocy kamieni jest oznaką słabości i tchórzostwa. W wielu przypadkach strach i brak argumentów przejawia się krzykiem i demonstracją siły. Dochodzę do wniosku, że nam Polakom coraz trudniej przychodzi porozumiewanie się i w ogóle rozmowa. Rozmowa - czyli wymiana myśli. Coraz mniej słucha-

my bliźniego a coraz bardziej dominuje krzyk i agresja. Drastycznych przykładów w postaci taczek, kos, kukieł i kamieni dostarczają nam środki przekazu.

Czy tak być musi? Czy rozwiązanie problemów musimy rozstrzygać w sposób napastliwy, chamski i niszczący? Czy w tak małej społeczno-

ści jak Międzyrzecz nie należy poszukiwać wspólnych płaszczyzn porozumienia? Sądzę, że można. Trzeba jedynie uświadomić sobie, że obok nas mieszkają i chodzą tacy sami ludzie jak my, którzy mają swoje poglądy, problemy, kłopoty, prawa i obowiązki.

Takie same jak ja czy Ty Drogi Czytelniku!!

**B. Rusiecki**

## Jacy jesteśmy ?

Ostatnio coraz częściej zastanawiam się, jacy jesteśmy. Nie Kowalski czy Malinowski - ale wszyscy Polacy. W literaturze utrwalił się wizerunek romantycznego straceńca, który bez wahania idzie na śmierć za ukochaną ojczyznę. Czy dzisiaj znaleźlibyśmy takich Konradów i Kordianów? Całe szczęście, że jeszcze nie musimy ich szukać. Analizując tragiczną historię naszego państwa snujemy następujące refleksje; Polacy, kiedy mają wolną ojczyznę, nie szanują jej, ale po utracie tej wolności - walczą i umierają dla niej. Czy można to w jakiś sposób zmienić? Od kilku lat zadaję młodzieży pytanie, co dla niej oznacza słowo patriotyzm i okazuje się, że oprócz powielanych z literatury sloganów - zupełnie nic. Śmieją się z folkloru, szacunku dla starszych, rodziców, nie rozumieją przywiązania do tradycji i kultury, bo wolą żyć na luzie - wesoło i bez troski. Kiedyś na pytanie "mieć czy być" odpowiadali "być", dzisiaj - bez wahania - "mieć". Prawie wszyscy ogarnięci są wizją "złotego cielca", bo na każdym kroku przekonujemy się, że wygrywa ten, kto ma pieniądze. szpanuje, zmienia partnerów i samochody. Śmieszni stają się ludzie delikatni, dobrzy, kulturalni. Chamstwo kwitnie dookoła, rozwija się pseudokultura, umierają doskonałe wzorce ideowe. Ośmielam się twierdzić, że gdyby nie wymagania polonistów, większość nie znalazłby naszej literatury, o światowej nie wspomnę. Kiedyś jeden z sąsiadów wyśmiewał się ze mnie, że przeczytał tylko jedną książkę, a może mnie zarzucić pieniędzmi. Teoretycznie miał rację, bo pieniądze zawsze się go trzymały i dla niego właśnie one były najważniejsze. Wielu dziś wystarczą filmy video i to nie te wartościowe, ale krwawe i brutalne, bo mają wartką akcję i trup ściele się gęsto.

Zdarzają się i tacy, którzy mają ideały, czytają świetną literaturę, chcą oglądać sztuki teatralne i wystawy, ale to tylko niestety wyjątki.

Smutny i ubogi jest ten współczesny model życia. Na naszych oczach rozpadł się świat wielkich wartości, potępiamy w czambuł całe powojenne czterdziestole-

cie, nie potrafimy wybrać tego, co było w nim dobre. Kogo obchodzi dzisiaj tak naprawdę przyszłość Polski? Partie i partyci mnożące się jak grzyby po deszczu nie przebiegają w słowach i środkach, żeby zniszczyć przeciwników, upada autorytet szkoły, kościoła, prezydenta i rządu. Dzieci z kluczami na szyjach handlują na bazarach i doskonale znają kursy wszystkich walut. Coraz więcej biedy, brudu i nieszczęść. Pokutuje taki smutny stereotyp o Polakach: jeżeli dwóm naszym rodakom powodzi się źle, a trzeciemu dobrze - to ci dwaj zrobią wszystko, żeby i on był niedźwiedziem. Bezinteresowna zażyłość zwycięża rozsądek i życiową mądrość. Młodzi ludzie często nie mogą pogodzić się z brakiem miłości i ciepła rodzinnego, które zastąpiła gonitwa za pieniędzmi - sięgają po narkotyki, które na początku pozwalają im żyć w innym, kolorowym świecie, a potem często przekraczają ową cienką linię życia i śmierci - i przegrywają. Inni buntując się przeciwko konformizmowi rodziców wymyślają różne ideologie, wzorują się na swoich idolach, ale po latach stają się tacy sami jak rodzice. Tylko niektórzy wierni są swoim ideałom do końca. Dobrze, że jeszcze są tacy niepokorni, bo dzięki nim świat może stać się lepszy. Trudno realizować swoje marzenia w naszej rzeczywistości. Jak nie ma być zgorzkniała dziewczyna, która po dobrze zdanej maturze nie może pójść na studia, bo rodzice nie mają pieniędzy? Młodzi są tacy, jak ich ukształtują dorośli. Jeżeli nie realizują naszych wymagań - miejmy pretensje do siebie, a nie do nich.

Dokąd więc zmierzamy? Czy potrafimy się otrząsnąć i wręcić wspólnie zadbać o spokojne jutro Polski? To naprawdę zależy od nas samych. Chcę wierzyć w to, że wśród całej masy szarych ciułaczy i snobów można znaleźć wspaniałych młodych ludzi kochających dobrą literaturę i muzykę, cieszących się życiem i chcących coś w tym życiu osiągnąć. Oby było ich jak najwięcej, bo momo wszystko chcę uwierzyć w mądrość naszego narodu, który odrzuci swoje wady i stanie się narodem prawdziwie mądrym.

**Izabella Stopyra**

# § KRONIKA § POLICYJNA §

- W nocy z 16/17.07.1993 r. z zaparkowanego na terenie OTW Głębokie samochodu osobowego marki VW Golf skradziono radioodtwarzacz marki Blaupunkt. Poszkodowany Jan K. straty wynikłe z kradzieży i uszkodzenia samochodu oszacował na kwotę ok. 4 mln zł.
- W dniu 19.07.1993 r. ok. godz. 24<sup>00</sup> w okolicy głównego skrzyżowania ulic w Międzyrzeczu dwóch mieszkańców Międzyrzecza Robert R. i Krzysztof T. dotkliwie pobilo mieszkankę Nowej Wsi Leszka N.
- W nocy z 19/20.07.1993 r. z parkingu przed blokiem nr 12 przy ul. Krasieńskiego w Międzyrzeczu został skradziony samochód osobowy marki VW Golf, wartości ok. 25 mln zł na szkodę Wiesława K.
- W nocy z 22/23.07.1993 r. dokonano włamania do samochodu marki Audi zaparkowanego przy ul. Krasieńskiego w Międzyrzeczu, skąd skradziono radioodtwarzacz samochodowy marki ICE wartości około 1,5 mln zł na szkodę Romana K.
- W nocy z 22/23.07.1993 r. przy ul. Marcinkowskiego w Międzyrzeczu dokonano włamania do kiosku ogólnospożywczego, z którego sprawcy skradli różnorodne artykuły spożywcze o łącznej wartości około 1,4 mln zł na szkodę Krystyny Ż.
- W dniu 27.07.1993 r. w godz. 7<sup>00</sup>-9<sup>00</sup> z korytarza budynku przy ul. Świerczewskiego 92 w Międzyrzeczu skradziono rower Jubilat wartości 1,750 mln zł na szkodę Barbary G.
- W dniu 28.07.1993 r. ok. godz. 14 w Międzyrzeczu został skradziony samochód osobowy VW Golf nr rej. GWB 9293 wartości ok. 100 mln zł na szkodę Jana B.
- W dniu 29.07.1993 r. na terenie OTW Głębokie został skradziony rower górski marki Scott koloru zielono - żółtego, wartości 8 mln zł stanowiący własność Krystyny S.
- W nocy z 29/30.07.1993 r. dokonano włamania do Przedszkola nr 4 przy ul. Zachodniej w Międzyrzeczu, z którego skradziono radiomagnetofon marki International wartości 1,260 mln zł.
- W nocy z 29/30.07.1993 r. z Fiata 126p, zaparkowanego przy ul. Świerczewskiego 54 w Międzyrzeczu skradziono kompletne koło wartości ok. 700 tys. zł na szkodę Wiesława J.
- W dniu 30.07.1993 r. ok. godz. 23<sup>00</sup> na ul. 30 Stycznia w Międzyrzeczu, będący w stanie nietrzeźwym Stanisław O. lat 65 dwukrotnie ugodził nożem Mirosława M. lat 32, który wskutek odniesionej rany zmarł. Sprawca zabójstwa został tymczasowo aresztowany.
- W nocy z 30/31.07.1993 r. dokonano włamania do sklepu wielobranżowego Spółki z o.o. Martex przy ul. Chrobrego w Międzyrzeczu, skąd skradziono papierosy, piwo, artykuły spożywcze i chemiczne o łącznej wartości ok. 1,5 mln zł.
- W nocy z 1/2.08.1993 r. dokonano włamania do garażu Józefa K., usytuowanego przy ul. Łąkowej w Międzyrzeczu, z którego skradziono paliwo i akcesoria samochodowe o łącznej wartości około 4 mln zł.
- W dniu 4.08.1993 r. ok. godz. 3<sup>00</sup> na terenie targowiska miejskiego w Międzyrzeczu Ryszard K. lat 31, działając wspólnie z Kazimierzem T. lat 46, dokonali włamania do butiku, z którego

zabrali odzież i obuwie o łącznej wartości ok. 50 mln zł, na szkodę Małgorzaty b. Sprawcy zostali zatrzymani na gorącym uczynku przestępstwa.

- W nocy z 14/15.08.1993 r. dokonano włamania do sklepu spożywczo-warzywniczego przy ul. Konstytucji 3 Maja w Międzyrzeczu, z którego skradziono papierosy, kawę, czekolady oraz gotówkę w kwocie 700 tys. zł. Łączna suma strat została oszacowana przez właścicielkę Krystynę D. na kwotę ok. 4,8 mln zł.

- W nocy z 14/15.08.1993 r. dokonano włamania do garażu Zbigniewa K. usytuowanego obok kotłowni WPEC przy ul. Poznańskiej w Międzyrzeczu, z którego skradziono prostownik, akumulator, wiertarkę elektryczną, sprzęt wędkarski i inne drobne narzędzia o łącznej wartości ok. 5,1 mln zł.

**st. post. Jadwiga Fornalczyk**

## Kociot

Reprezentant lokalnej społeczności oddzielony od problemów swojego bezpośredniego otoczenia z czasem może stać się niereprezentatywnym z objawami naszej dumy narodowej, którą jest nadświadomość połączona ze staniem nawiedzenia. A zatem wąż musi mieć dobry i dzisiaj rzecz będzie o smrodzie.

Dwa lata temu zgłosiłem problem permanentnego wędzenia mieszkańców bloku przy ul. 30 Stycznia 57 dymem z komina budynku Punktu Pomocy Doraźnej zwanego powszechnie pogotowiem. Komin ten zlokalizowany po drugiej stronie jezdni z uściem na wysokości drugiego pietra ze względu na swoją bliskość i przeważające kierunki wiania wiatrów systematycznie doprowadza do wnętrza mieszkań świeżutki dym bogaty nie tylko w trujący czad ale też perelkę konneogonów współczesności 3,4 - benzo - a - piren. Ten pajak (tak nazywała wzory strukturalne związków chemicznych pewna zupełnie nie zorientowana w chemii aczkolwiek całkiem sympatyczna dziewczyna) ma to do siebie, że wędrując do płuc i czas tam jakiś przycupując jest sprawcą groźnych nowotworów. Robaczek ten występuje obficie w smołach pochodzenia węglowego oraz dymie papierosowym.

Zgłoszony problem doprowadził do decyzji o konieczności podwyższenia

budynku pogotowia co miało spowodować występowanie tzw. dopuszczalnej dawki pajaczków w płucach śmiertelników. W międzyczasie z powodu zaprzestania wykorzystywania energii cieplnej przez właściciela byłej stołówki powstała w tym fyrtilu rezerwa mocy cieplnej którą postanowiono skierować do budynku pogotowia.

Myśl przednia. Komin przestałby dymić i przydałby się jedynie kawkom z pobliskiego parku, miejsca spoczynku dawnych Międzyrzeczian a wypoczynku współczesnych tyle że pijanych.

Naciskany skargami mieszkańców (zbiorowy protest ponownie wprowadziłem sprawą do Urzędu. Okazało się, że pod robotę zrobiono kosztorys wstępny na kwotę ok. 360 mln co przesądziło o nie podjęciu zadania przez ZOZ.

I tu mnie szlag trafia bo po pierwsze kwota ujęta w takim kosztorysie jest zawyżona. Moje rozeznanie w opiniach fachowców wskazuje na kwotę maksymalnie 150 mln a po drugie prawdziwa wola rozwiązania problemu spowodowałoby wykonawstwo częściowe. Później można by starać się o kolejne dotacje. Pieniądze na rozdania w ilości 200 mln zł zostały przez Urząd Wojewódzki na wykonanie przyłącza zarezerwowane. Mam obowiązek w tym momencie zadać publicznie pytanie. Kto taki kosztorys zrobił albo kto zlecił wykonanie jego opiewającego aż na ta-



# Nie ma kaleki jest tylko człowiek

Coraz częściej mówi się w radiu, telewizji i w prasie o niepełnosprawnych. I bardzo dobrze, zaczyna się myśleć o nas. I dlatego też tworzą się w kraju różne stowarzyszenia, organizacje które za swoją powinność obrały stworzenie atmosfery sprzyjającej działalności na rzecz niepełnosprawnych. A co najważniejsze utrwalają społeczne postawy, przejawiające się w bezinteresownym niesieniu pomocy ludziom poszkodowanym przez los.

Stowarzyszenie "Arka", które powstało w roku ubiegłym w Gorzowie zainteresowane jest taką działalnością, na terenie całego województwa.

ką kwotę. Jak znam te sprawy kosztorysy mogą być różne choć na tę samą kwotę. A co by było gdyby tę robotę puścić w przetarg?

Odpowiem. Że te dwieście milionów z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego można byłoby wykonać przecisk pod jezdnią dla rur preizolowanych (niech będą te z Międzyrzecza) opomiarować licznikiem ciepła. Pogotowie tak samo opomiarować budynki stołówki do którego istnieje przyłącze bo właściciel jak i mieszkańcy mają już dość kominą z drugiej Hanka a problem wzajemnego trucia przestałby prawie istnieć. Prawie bo pozostaje jeszcze komin najbrzydszej "willi" w Międzyrzeczu tej na przeciwko sklepu meblowego.

Tymczasem nie wykorzystane pieniądze przepadły. Nle umieszczono ich w preliminarzu wydatków na rok bieżący. Jest już wiosna problem przysiadł. Jest to czas remontów sieci ciepłowniczych. Mieszkańcy kotła - trójkąta, 30 - Stycznia - Staszica mają przez pół roku w miarę znośne powietrze po czym znowu wyleżą pająki.

P.S. Pewnemu typowi o bazarowych manierach z bloku pod Obrzycami zwróciłem grzecznie uwagę, że zrobił parking z trawy przy budynku on mi natomiast, że ja na niej stoję. Miał rację. Tam gdzie stałem jeszcze jej trochę było.

Dlatego postanowiłem, że za zgodą Rady Stowarzyszenia utworzę w naszym mieście Oddział tegoż Stowarzyszenia. Nie chciałbym uchodzić za swego rodzaju Judyma, mierzącego się z trudnościami i pokonywać je. Chcę po prostu choć trochę zmienić w efekcie swoich działań podejście do sytuacji osób niepełnosprawnych, zwłaszcza młodych tak z miasta jak i ze wsi.

To wcale nie oznacza, że o osobach starszych zapominam, stowarzyszenie jest dla wszystkich. Jest wielu zamkniętych w sobie, skrytych w swej postawie ludzi słabych fizycznie. Dlaczego ich nie widać? Może się wstydzą swego kalectwa, albo że chodzą o kulach czy poruszają się na wózkach inwalidzkich.

Trzeba sobie powiedzieć, że żyć tak się nie da. Mimo wysiłków ze zwej strony musi nam pomóc człowiek sprawny, który ma predyspozycje i możliwość w skutecznym działaniu a

w niektórych przypadkach natychmiastowym niesieniu pomocy. Wierzę i nadal wierzę, że i na naszym terenie znajdą się osoby chcące z nami współpracować i zapoznać się z trudnościami osób kalekich. Sam jako niepełnosprawny będę dążył do tego aby osoby kalekie nie zamykały się w czterech ścianach i nie miały czarnych myśli. Chociaż trudniej jest ponieść koszty swego utrzymania, nie wolno się poddawać.

Z umiłowania człowieka przez człowieka, chcę również aby powstała niejako swego rodzaju solidarność ze słabszymi fizycznie. My osoby niepełne nie chcemy litości, chcemy coś co wynika z potrzeby serca. My chcemy być widocznymi. Nie można nas traktować jako zło konieczne. Każdy zwłaszcza w naszej młodej jeszcze demokracji ma prawo do życia, a słaby fizycznie szczególnie. Kaleka też jest człowiekiem.

Proszę o kontakty mogą być listy, telefony mogą również porozmawiać o problemach i bolączkach niepełnosprawnych.

**Luc Eugeniusz**

## Uwaga niepełnosprawni !

W dniu 3 lipca tego roku odbyło się w moim mieszkaniu inauguracyjne spotkanie Rady Gorzowskiego Stowarzyszenia Inwalidów Narządu Ruchu "ARKA". Celem spotkania było rozpatrzenie możliwości utworzenia na terenie naszego miasta i Gminy Rady Oddziału stowarzyszenia.

Zaproszeni zostali przedstawiciele GSINR z Gorzowa, oraz osoby niepełnosprawne, zainteresowane działalnością powstającego Oddziału.

Stowarzyszenie zrzeszać będzie osoby niepełnosprawne narządu ruchu, które mają szczególnie utrudniony powrót do normalnego życia. Wspólne działanie w naszym stowarzyszeniu stanowi zachętę do bardziej ekspansywnej postawy, i integracji społecznej na rzecz osób trwale i widocznie kalekich z dysfunkcją narządu ruchu.

W związku z tym, że chciałbym w najbliższym czasie zwołać pierwsze założycielskie zebranie aby wyłonić Radę Oddziału, proszę o kontakt osobisty lub telefoniczny (tel. 16 53).

Zwracam się również do osób opiekujących się inwalidami narządu ruchu do współpracy i aktywne włączenie się w pracę Stowarzyszenia.

Ze względu, że jeszcze nie powstało oficjalne Biuro Oddziału, biuro będzie mieściło się na razie w miom mieszkaniu przy ul. Kraśńskiego 10B/6

**Jerzy Dąbrowski**  
Polska Partia Zielonych

**Luc Eugeniusz**

# "Uśmiechnięty owczarek"

Będąc właścicielką psa, który często chował, miałam kontakt z lekarzami weterynarii panem Marianem Sierpatowskim i panem Andrzejem Janickim.

Ich troskliwość i ofiarność wobec zwierząt skłoniły mnie do przeprowadzenia poniższej rozmowy.

- Czy jakaś sytuacja związana z losem zwierzęcia szczególnie utkwiała Panu w pamięci?

- Parę tygodni temu do uspienia został przyprowadzony młody i zdrowy owczarek. Szkoda nam było tak pięknego psa. Poprosiliśmy właściciela aby przetrzymał zwierzę jeszcze tydzień, a my w tym czasie spróbujemy znaleźć mu nowego opiekuna. Jednak usilne starania spełzyły na niczym. Koledze, swemu wspólnikowi poleciłem aby przetrzymał psa do 17<sup>00</sup>. Niestety, poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Jednak coś mnie tknęło aby zjechać do jeszcze jednego pana, któremu prawie na siłę wcisnąłem cudownego owczarka. Do lecznicy jechałem pełen emocji i strachu myśląc, że pies został już uspiiony. Jednak przed drzwiami lecznicy powitał mnie "uśmiechnięty" i żywy owczarek.

- Co zrobić aby zagubione psy mogły powrócić do swych właścicieli?

- W PGKiM za opłatą są rozdawane numeryki ewidencyjne psa, które powinny być przyczepione do obroży co umożliwia identyfikację.

- Jeżeli przygarnięte zwierzę przyzwyczai się do swojego nowego właściciela, a jego dawny opiekun zażąda zwrotu, komu pies zostaje przyznany?

- W tym wypadku istnieje prawo własności. Pies wraca do swego prawowitego właściciela. Osoba, która przygarnęła dane zwierzę może wówczas żądać rekompensaty poniesionych kosztów utrzymania i leczenia za okres pobytu u niego zwierzęcia.

- Co Panowie sądzą o schroniskach dla zwierząt i czy są one potrzebne w takim mieście jak Międzyrzecz?

- Na pewno tak, psów walęsających się jest bardzo dużo. Nasza lecznica czasami pełni tymczasową funkcję schroniska. Często też jak gdyby pośredniczymy w adopcji psów - szukając nowych właścicieli. Jednak nasza lecznica nie ma możliwości działania w szerszym zakresie.

- Dlaczego Panowie zostali lekarzami weterynarii?

- Pan Janicki: W mojej rodzinie ten zawód jest tradycją. Żadne konkretne wydarzenie nie wpłynęło na moją decyzję ukończenia technikum weterynaryjnego.

- Pan Sierpatowski: Nigdy nie pociągały mnie nauki ścisłe, interesowałem się biologią, a więc zwierzętami. W zawodzie tym czuję się dobrze, daje mi on dużo radości i satysfakcji.

Dziękuję panom za rozmowę i życzę dalszych sukcesów w pracy zawodowej.

Międzyrzecz jest naszym wspólnym miastem i warto abyśmy w końcu zaczęli wszyscy razem pomagać również jego czworonożnym mieszkańcom - naszym odwiecznym przyjaciółom.

Może byśmy uruchomili jakąś organizację pomocy zwierzętom?

Z lek. wet. M. Sierpatowskim  
i lek. wet. A. Janickim

rozmawiała Grażyna



# "Światowa deklaracja praw zwierzęcia" uchwalona przez UNESCO w dniu 15 X 1978 r. w Paryżu

## "Wstęp"

...Z uwagi na to, że każde zwierzę, jako istota żywa, ma prawa w sferze moralnej; że nieznanostwo i nieuznanie tych praw spowodowały człowieka i prowadzą go nadal na drogę przestępstw przeciwko naturze i zwierzętom; że uznanie przez gatunek ludzki prawa innych gatunków zwierzęcych do egzystencji stanowi podstawę do współistnienia wszystkich istot żywych; że człowiek dopuścił się zbrodni wytopienia wielu gatunków zwierzęcych i że nadal istnieje ta sama groźba; że poszanowanie zwierząt przez człowieka wiąże się z poszanowaniem ludzi między sobą i że już od najmłodszych lat należy uczyć człowieka obserwować, rozumieć, szanować i kochać zwierzęta...

## NINIEJSZYM OBWIESZCZA SIĘ:

Art. 1. Wszystkie zwierzęta rodzą się równe wobec życia i mają te same prawa do istnienia.

Art. 2a. Każde zwierzę ma prawo do poszanowania. b. Człowiek, jako gatunek zwierzęcy, nie może rościć sobie prawa do łepienia innych zwierząt ani do ich niehumanitarnego wyzyskiwania. Ma natomiast obowiązek wykorzystania całej swej wiedzy dla dobra zwierząt. c. Każde zwierzę ma prawo oczekiwać od człowieka poszanowania, opieki i ochrony.

Art. 3a. Żadne zwierzę nie może być przedmiotem maltretowania i aktów okrucieństwa. b. Jeśli okaże się, że śmierć zwie-

rzęcia jest konieczna, należy je uśmiercić szybko, nie narażając na ból i twogę.

Art. 4. Każde zwierzę, które należy do gatunku dzikiego, ma prawo do życia na wolności w swym naturalnym otoczeniu ziemskim, powietrznym lub wodnym oraz prawo do rozmnażania się. Każde pozbawienie wolności, choćby w celach edukacyjnych, jest pogwałceniem tego prawa.

Art. 5a. Każde zwierzę, należące do gatunku, który żyje zazwyczaj w środowisku ludzkim, ma prawo żyć i rosnać zgodnie z rytmem i warunkami życia i wolności właściwymi dla swojego gatunku. b. Każde zakłócenie tego rytmu i tych warunków przez człowieka w celach merkantylnych jest pogwałceniem tego prawa.

Art. 6a. Każde zwierzę, które człowiek wybrał na swego towarzysza, ma prawo żyć tak długo, jak długo pozwala na to jego gatunkowi natura. b. Porzucenie zwierzęcia jest aktem okrutnym i nikczemnym.

Art. 7. Każde zwierzę pracujące dla człowieka ma prawo do rozsądnego ograniczania czasu i intensywności pracy, do właściwego wyżywienia i wypoczynku.

Art. 8a. Doświadczenia na zwierzętach, które wiążą się z cierpieniem fizycznym i psychicznym, są pogwałceniem praw zwierzęcia, zarówno w przypadku doświadczeń medycznych, naukowych, handlowych, jak i wszystkich innych. b. Należy w tym celu stosować i rozwijać metody zastępcze.

Art. 9. Jeżeli człowiek hoduje zwierzę w celach żywnościowych, należy je karmić, hodować, przewozić i uśmiercać, nie narażając na niepokój i ból.

Art. 10a. Żadne zwierzę nie może być traktowane jako zabawka dla człowieka. c. Wyzyskiwanie zwierzęcia na pokaz oraz widowiska z udziałem zwierząt narażają na szwank godność zwierzęcia.

Art. 11. Każdy akt, prowadzący do zabicia zwierzęcia bez koniecznej potrzeby, jest mordem, czyli zbrodnią przeciw życiu.

Art. 12a. Każdy akt prowadzący do uśmiercenia dużej ilości zwierząt dzikich jest masowym mordem, czyli zbrodnią przeciw gatunkowi.

Art. 13a. Zwierzę martwe należy traktować z poszanowaniem. b. Sceny przemocy, której ofiarą padają zwierzęta, nie powinny mieć dostępu na ekrany kin i telewizji, chyba że jest to demonstracja zbrodni dokonywanych na zwierzętach.

Art. 14a. Stowarzyszenia ochrony i opieki zwierząt powinny mieć przedstawicieli na szczeblu rządowym. b. Prawa zwierząt powinny być ustawowo chronione jak prawa ludzi.

Radzimy także czytelnikom zapoznanie się z artykułem o wstrząsającej wymowie, autorstwa Stanisława Ramsa, "Etyka a zabijanie", zamieszczonym w numerze 26/85 "Życia Literackiego" z 30 VI 1985 r.

# MOŻE I MUSI BYĆ LEPIEJ



Do senatu kandyduję po raz drugi z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W kampanii wyborczej jesienią 1991 r. byłem jedynym kandydatem do parlamentu z naszego miasta, z którym "Kurier" nie zamieścił na swoich łamach wywiadu pomimo, iż taki i w tym celu został ze mną przeprowadzony przez dziennikarkę. Nie dociekam, jaka była tego przyczyna. Nie chowam urazy i obecnie korzystam z możliwości zaprezentowania się w naszej gazecie jej czytelnikom i moim wyborcom.

Dlaczego jestem lewicowcem, działaczem SdRP i kandyduję do parlamentu z tego a nie innego ugrupowania? Przez całe swoje dorosłe życie byłem i jestem lekarzem i organizatorem Służby zdrowia. Jest to działalność ukierunkowana na najszerzej rozumianą służbę ludziom. Moją decyzję o kandydowaniu do parlamentu uważam za logiczną konsekwencję obranej przed laty drogi życiowej i zawodowej. Kandyduję z listy SLD, gdyż jestem członkiem SdRP, wiceprzewodniczącym Rady Wojewódzkiej i członkiem Rady naczelnej.

Kandyduję, gdyż uważam, że Polska znalazła się w bardzo niebez-

pieczonej sytuacji społecznej i ekonomicznej. Dotychczas funkcjonujące organa władzy nie wyciągnęły, poza prowadzeniem hałaśliwej propagandy, żadnych konkretnych wniosków z zaistniałej sytuacji. A to rokuje nam wszystkim poważne trudności w wymarzonej "wejściu do Europy".

Co zatem powinien uczynić przyszedły parlament? - Powinien przede wszystkim zahamować recesję gospodarczą poprzez wydanie pakietu ustaw rewidujących obecny tryb prywatyzacji "za wszelką cenę", likwidacji dobrze prosperujących zakładów tylko dlatego, że są państwowe. Wypowiedzi poważnych, wydawało by się przedstawicieli władz, które przy tej okazji się słyszy, budziły by wesołość, gdyby nie fakt, że dotyczą podstaw egzystencji całego narodu.

Jakże bowiem poważnie traktować kogoś, kto godzi się z wyprzedzają państwowych przedsiębiorstw za marne pieniądze, na najkorzystniejszych dla kupującego warunkach, równie skwapliwie godzi się na udzielenie wakacji podatkowych, a potem dziwi się, że wpływy z prywatyzacji nie są tak wysokie, jak zakładano.

Jeśli przyszedł parlament nie wyda ustaw, które zablokują możliwość zawierania umów rażąco naruszających interes państwa, to niestety praktyki takie w dalszym ciągu będą miały miejsce. O tym, co będzie to oznaczało dla przeciętnej rodziny pracowniczej nie muszę chyba mówić.

Ponadto parlament powinien dążyć do skutecznego porozumienia się i współdziałania wszystkich grup społecznych. Od tego w głównej mierze będzie zależało, czy wreszcie Polacy zaczną znowu czuć się wspólnotą, bez konieczności obcej interwencji - choć o takiej w sensie politycznym i gospodarczym możemy właściwie już mówić. Jeżeli ktoś myśli, że zachodowi zależy na silnej Polsce, to jest w głębokim błędzie. Ten grzech naiwności solidarności-

wych rządów kosztował już nas ogromną cenę. Dziś Polska jest jak po totalnym gradobiciu. I tu już nie ma czasu na "ratowanie róż", kiedy przekroczone są granice bezpieczeństwa w dostępie dużych grup społecznych do najbardziej podstawowych, wręcz fizjologicznych potrzeb każdego człowieka: odżywiania, mieszkania i opieki zdrowotnej. Ponadto zostały znacznie ograniczone środki służące do realizacji tych potrzeb, jak: płace, renty, emerytury, ilość miejsc pracy, możliwości zdobywania wykształcenia. Nie jest to z mojej strony dramatyzowanie, lecz konstatacja stanu faktycznego. A przecież jeszcze przed czterema laty choć narzekaliśmy, to patrząc z perspektywy dnia dzisiejszego, aż trudno uwierzyć, że było tak dobrze.

Szanowni Wyborcy! Jestem przekonany, że podzielacie moje zdanie. Nie bądźmy bierni! Skończmy z ratuszowymi podjazdami i kłótniami! Odbierzmy głos oszołomom i przechrztom! Odtwórzmy międzyrzecki przemysł i rolnictwo! Tak może się stać! Tak musi się stać!

Szanowni Państwo! Jeśli zgadzacie się ze mną, akceptujecie to, co prezentuję, głosujcie na mnie.

Korzystając z okazji, chciałbym w imieniu Aleksandra Kwaśniewskiego i Marka Borowskiego liderów SdRP i SLD oraz naszych kandydatów do sejmu serdecznie podziękować za liczne przybycie i gorące przyjęcie na spotkaniu w dniu 18 sierpnia w Międzyrzeckim Domu Kultury.

*Zdzisław Jarmużek*

Dr nauk medycznych  
Zdzisław Jarmużek  
kandydat do senatu RP z listy  
Sojuszu Lewicy Demokratycznej

**Poglądy i tezy zawarte w powyższych tekstach nie są wyrazem poglądów zespołu redakcyjnego "Kuriere Międzyrzeckiego"**

# Kurier Międzyrzecki

## DODATEK WYBORCZY

TEKSTY OPŁACONE

### PSL W WYBORACH



**Henryk Jakowlew** ur. w 1950 r. rolnik indywidualny z Głazowa (18 ha) kandydat na Posła z listy PSL.

**Z.B.-** Dane na wstępie to trochę za mało proszę więcej o sobie.

**H.J.-** Żonaty, 2 córki i syn, wnuczek

**Z.B.-** Wybory do Sejmu to nie wybory do rady gminy w Myśliborzu, gdzie jako jedyny pokonałeś kandydatów z listy Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". To co przedstawiłeś wyżej dla Czytelników Kuriera Międzyrzeckiego to też jeszcze za mało.

**H.J.-** Urodzony w Myśliborzu, Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące w Myśliborzu, a w Poznaniu Wydział Melioracji Wodnych A.R. Do 80 r. pracowałem w wyuczonym zawodzie, w tym kilka lat w RPM Międzyrzecz, gdzie pracowało kilku inżynierów z mojego rocznika, w tym kandydat z listy KLD Bogusław Ekwiński, który w czasie gdy ja mieszkalem w Słońsku miał w moim mieszkaniu ... swoje kapcie. Z mojego rocznika ze znanych osób w Międzyrzeczu, jest jeszcze Kazimierz Puchan, którego też nie potrzeba przedstawiać.

**Z.B.-** Jak to się stało, że kandydujesz z listy PSL ?

**H.J.-** Od 1988 r. jestem chłopem, niezależnym jak na to pozwala ten najpiękniejszy stan. Polityką interesowałem się tak jak każdy wykształcony obywatel PRL-u, z tym, że mieszkając jeszcze w Słońsku miałem przygodę, która zaważyła na moim życiu. W styczniu 1977 r. przymknęło u mnie w domu mojego warszawskiego Kolegę, wtedy asystenta na Wydziale Historii UW, Jerzego T. W takich to okolicznościach politycznie dojrzewa się bardzo szybko. Pomagała w tym SB, ale to już prawie prehistoria ...

W 1980 r., mając już gospodarstwo rolne po rodzicach żony, wstąpiłem do ZSL. Wybór świadomy, niczym nie zakłócony. W strukturach ruchu ludowego poruszam się pewnie. W chwilach przełomowych dla Stronnictwa nie wlokłem się w ogonie. Wręcz przeciwnie. W czasie trudnym pełniłem różne funkcje - od prezesa koła, prezesa zarządu gminnego do członka Prezydium Zarządu Wojewódzkiego. Uczestniczyłem w dwóch Kongresach uniezależniającego się ZSL-u i Kongresie Zjednoczeniowym PSL, który ostatecznie zerwał narzucone stronnictwu w 1949 r. więzy.

Konsekwencją powyższego jest moje nazwisko na liście kandydatów.

**Z.B.-** A dlaczego w ogóle kandydujesz ?

**H.J.-** Gdy powiem, że na liście PSL-u, w pewnym momencie byłem jedynym rolnikiem indywidualnym, to do końca nie będzie to prawdą, a i nietaktem wobec kolegów z listy. Gdy powiem, że

tylko chłop może być w formułowaniu poglądów na Państwo najrozsądniejszym, to też nie jest do końca prawdą. Ale są to przesłanki ważne dla mnie. Przesądził Zbigniew Nartowski - właściciel jednej z największych Hurtowni Środków Ochrony Roślin w Polsce, proponując mi sponsorowanie. Wybory bowiem kosztują nie tylko RP ale i kandydatów. A dlaczego zaproponował akurat mnie, proszę jego o to zapytać.

**Z.B.-** Czy nie obawiasz się, że bierzesz na swoje barki zbyt duży ciężar i jaki jest Twój program ?

**H.J.-** Gdybym powiedział, że obaw nie mam, to skłamałbym, ale myślę, że doświadczenia, o których wspominałem wyżej, czynią mi nadzieję, że podołam, a program to oczywiście program PSL-u. Pamiętam kampanie wyborcze do Sejmu w czasach PRL-u, gdzie każdy kandydat obowiązkowo coś swoim wyborcom obiecywał... Maniera na obietniczki przetrwała wśród elit tworzących koalicję i dlatego PSL musiał z niej wyjść. Dzisiaj, kiedy kandydat coś obiecuje, to kłamie albo jest ignorantem w sprawach mechanizmów polityczno-ekonomicznych rządzących Państwem. A poza tym to nie elity ale naród musi decydować o wyborze polskich dróg ku przyszłości. To przesądza o stanowisku PSL.

**Z.B.-** Jak widzisz w obecnym systemie gospodarstwa indywidualnego PGR-y ?

**H.J.-** Wszyscy dziennikarze chcą przypisać PSL tylko do ziemi i rolnictwa, chcą zepchnąć nas za opłatki. PSL jako jedna z największych partii, jako jedna ze zwycięskich w sondażach przedwyborczych musi mieć program na Polskę i taki program od dawna posiada. Określa on - najogólniej - cywilizacyjny i kulturowy rozwój dużego Państwa, które nie powinno "leżeć w Europie", lecz zajmując w niej godne miejsce. Wracając do pytania: widzimy rolników indywidualnych, przekształcone PGR-y i spółdzielczość rolniczą, o którą zapomnieliśmy zapytać. Brak polityki rolnej Państwa, neo-doktrynalna niechęć do PGR-ów i Spółdzielni, doprowadziły nas do tego, iż musimy być importerem żywności, podczas gdy coraz więcej ziemi leży odłogiem, podczas gdy majątek jest niewykorzystany. Na takie marnotrawstwo nie stać najbogatszego Państwa, a cóż dopiero mówić o zabiedzonej Polsce, w której hołubieni przez quasi-liberałów pośrednicy zabierają do własnej kieszeni 70 % wartości produktów spożywczych, oczywiście kosztem tych, którzy żywią i tych, którzy godnie chcą żyć - w mieście i na wsi. W popołudniowym programie radiowym dla wsi uczy się rolników języka angielskiego (wersja amerykańska) chyba po to, aby chłopcy szukali chleba za oceanem - groteska.

Obecny Kierownik Resortu Rolnictwa J. Janiszewski dopiero dzisiaj zauważył, że trzeba prowadzić regionalizację polityki rolnej Państwa, że rolnictwo w Radomsku to nie to samo co w Gorzowskiem. A stronnictwo ukazywało te imperatywy już 70 lat temu, za rządów premiera Witosa.

**Z.B.-** Jak zamierzasz prezentować się wyborcom z Międzyrzecza ?

**H.J.-** Robię to m. in. poprzez ten wywiad. A korzystając z faktu, iż w Międzyrzeczu mieszka nasz niekwestionowany lider, dr Aleksander Zielonka, myślimy zorganizować tu większe spotkanie przedwyborcze.

**Z.B.-** Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadził Zbigniew Balon

# GROZI ŚMIERCIA

Przytłoczeni kłopotami, dźwigając siatki pełne zakupów idziemy przed siebie patrząc pod nogi, by nie potknąć się na nierównych międzyrzeckich chodnikach. Rzadko podnosimy głowę, by zerknąć w górę. Ja ostatnio podniosłam głowę, bo coś mi na nią podejrzanego kapnęło. Podniosłam więc głowę i zmartwiałam z przerażenia. Miało to miejsce na ul. Świerczewskiego przed kamienicą nr. 9 (dawniej mieścił się w niej zakład fotograficzny państwa Wierzejewskich). Nad moją głową znajdował się balkon w ostatnim stadium zniszczenia, w każdej chwili mogący runąć na mnie gapiącą się. Radzę więc wszystkim, aby chodzili po drugiej stronie ulicy. Niebezpieczeństwa tego nie dostrzegają niestety osoby odpowiedzialne za wygląd techniczny budynków komunalnych czyli pracownicy PGKiM (widocznie też nie podnoszą głowy, może ze wstydu?) Żałuję, że zwróciłam uwagę na te pochodzące z 1913 r. balkony. Z braku pieniędzy na remont PGKiM zastosuje zapewne najprostszą metodę rozwiązania problemu. Powiedział mi o niej przypadkiem pracownik tej instytucji pan Dajczak, gdy pokazałam mu odpadający na głowy mieszkańców w mojej kamienicy tynk. Pan Dajczak stwierdził: "Trzeba to wszystko odbić". Kiedy więc będziecie państwo przechodzić ul. Świerczewskiego (po bezpiecznej stronie) zatrzymajcie się na chwilę, podnieście głowy i spójrzcie na dom nr. 9, na jego piękną fasadę i te nieszczęsne balkony. Zobaczcie je może po raz ostatni, zanim znikną (metodą odbijania) jak wiele innych detali architektonicznych np: secesyjny daszek nad wejścia do Domu Handlowego (kto go jeszcze pamięta?) wyrzucony zapewne na śmietnik. Pani Wiesława Murawska pisała ostatnio w KM o kosztownej miłości do zabytków. Może jednak, dysponując skromnymi środkami, coś się da uratować np. balkony?

**Anna Kuźmińska-Świder**



Fot. Jerzy Dąbrowski

Międzyrzecz ma szansę przekształcić się w lubuskie Monte Carlo! Być może w niedalekiej przyszłości będziemy mogli w naszym mieście legalnie zagrać w bingo, black jacka, zaryzykować grając w ruletkę, bądź "powalczyć" z "jednorękiem bandytą".

## HAZARD LICENCJONOWANY

30 lipca uprawomocniło się zarządzenie ministra finansów, zawierające wykaz 60 miejscowości turystycznych, w których mogą być lokalizowane ośrodki gier hazardowych. Na terenie województwa gorzowskiego - poza Międzyrzeczem - licencję taką uzyskały również Gorzów oraz Myślibórz. Dotychczas ilość salonów gier i kasyn uzależniona była od liczby mieszkańców danej miejscowości: czym większe miasto, tym więcej "jaskiń hazardu". Jednak zasada ta nie odnosi się do miast o charakterze turystycznym: w tym przypadku ustalona została określona pula licencji, a jedną z nich przyznano na-

szej miejscowości. O tym, czy w danym mieście powstanie ośrodek gier hazardowych zadecydują jednak prawa rynku, gdyż niekoniecznie w każdej z miejscowości ujętych w wykazie musi powstać kasyno. Dotyczy to również Międzyrzecza.

Hazard jest jedną z najbardziej dochodowych gałęzi przemysłu turystycznego i jak w każdej innej dziedzinie gospodarki obowiązuje w nim podstawowa zasada: o zysku decyduje ilość nakładów. Wykupienie licencji na prowadzenie salonu gier, bądź kasyna kosztuje 500 milionów złotych. Rzeczywiście koszty związane z otwarciem takiej

placówki są jednak zdecydowanie wyższe: lokal, jego wyposażenie oraz specjalne przeszkolenie obsługi kosztują krocie. Ponadto przy każdym szanującym się kasynie istnieje odpowiadający europejskim standardom, luksusowy hotel z restauracją, basenem oraz kortami tenisowymi, co znacznie podraża koszty inwestycji.

Dotychczas nikt jeszcze nie wyraził zainteresowania wykupem licencji, jednak być może już niedługo elegancko ubrany krupier zapowie przy stole ruletki: rien ne va plus.

**D. Brożek**

# OBYŚMY ZDROWI BYLI

Jak wiele stan naszego zdrowia zależy od producentów, importerów i sprzedawców żywności czasami nie zdajemy sobie sprawy. Uświadomiłem to sobie po przeczytaniu "Oceny stanu sanitarnego miasta i gminy za rok 1992", dokonanej przez Państwowego Terenowego Inspektora Sanitarnego w Międzyrzeczu popularnie zwanego "Sanepidem". Pomimo wielu mankamentów sytuację uznano za korzystną.

A oto jak wygląda to w liczbach:

- 1 zachorowanie na czerwonkę,
- 20 zatruc pokarmowych salmonellą,
- 2 przypadki zatrucia jadem kiełbasianym,
- 27,2 wyniósł współczynnik zapadalności na wirusowe zapalenie wątroby,
- 1251,5 wyniósł współczynnik zachorowań na różyczkę,
- wysoki poziom zachorowań na ospę wietrzną z tendencją wzrostową,
- 1 zachorowanie na płonicę,
- 3.319,5 współczynnik zapadalności na biegunkę u dzieci,
- niepokojąco wzrasta zagrożenie epidemiologiczne wścieklizną,
- stwierdzono 11 przypadków chorób zawodowych (wirusowe zapalenie wątroby, gruźlica płuc, brucelloza),
- o 100 % wzrosła liczba zachorowań na świerzb.

W wyniku kontroli mleczarni międzyrzeckiej stwierdzono:

- zdyskwalifikowanie 19 prób mleka - na 34 pobrane,
- zdyskwalifikowanie 6 prób masła - 12 pobranych

Na 11 kontroli piekarni i ciastkarni nałożono 2 mandaty na sumę 400 tys zł. Ukarano:

- 26 sprzedawców na kwotę 1.301,4 tys zł
- 2 hurtownie na sumę 300 tys zł
- 13 osób za brak higieny przy produkcji posiłków - sumą 1,9 mln
- 7 osób w zakładach żywienia zbiorowego na sumę 500 tys zł
- 9 osób na sumę 1.840 tys zł w małej gastronomii

Do przyczyn powodujących zły stan sanitarny zaliczono:

1. Niewystarczające zapewnienie dobrej wody pitnej za Obrą.
2. Pogarszający się stan wodociągów wiejskich administrowanych przez PGR-y Rojewo, Kalsko, Górzycza, Karolewo, Lubosinek.
3. Brak wodociągów w Św. Wojciechu, Kuligowie, Żółwinie, Wysokiej.
4. Brak oczyszczalni ścieków.
5. Zły poziom zabezpieczenia pracowników w zakładach pracy a w szczególności:
  - w Zakładzie Przemysłu Chemicznego w Międzyrzeczu (przekroczenie dopuszczalnych norm czynników szkodliwych)
  - W Przedsiębiorstwie Robót Instalacyjno-Montażowych (przekroczenie dopuszczalnych norm czynników szkodliwych)
  - w Gospodarstwie Rolnym Skarbu Państwa Bukowiec, Panowice, Kalsko (zły stan pomieszczeń sanitarno-higienicznych, niewłaściwe postępowanie się środkami chemicznymi ochrony roślin)

6. Bardzo szczupła baza szkół podstawowych w Międzyrzeczu oraz brak remontów istniejących obiektów.
7. Pogarszający się stan techniczny i sanitarny placówek służby zdrowia.

Jak z powyższego wynika wiele przyczyn jest obiektywnych i wynika z naszych zapóźnień cywilizacyjnych oraz trudnej sytuacji finansowej. Jednak są i takie, które spowodowane są niedbalstwem i chęcią dużego zysku kosztem poprawy warunków sanitarnych. W tym przypadku uważam, że czas najwyższy aby przestać tolerować brudasów i byle jakości. W początkowej fazie kształtowanie się wolnego rynku, szczególnie w handlu niektóre obiekty były jeszcze do przyjęcia. Ale obecnie tych placówek jest już dość dużo i należało by rozpocząć eliminację tych najgorszych, a zwłaszcza spożywczych. Nie wyobrażam sobie obiektu spożywczego gdzie nie ma ciepłej wody, kanalizacji i przywożonego wc-tu a także rozwiązanego problemu gromadzenia i wywozu odpadków. Szczególnie ta ostatnia sprawa jest u nas zaniedbana co jest źródłem dużego zagrożenia. Przyzwyczajaliśmy się do tego, że można podrzucać odpadki i opakowania do kontenerów Spółdzielni Mieszkaniowych, komunalnych lub wojskowych. Każdy musi ponosić koszty własnej działalności co jest również powinnością każdego podmiotu gospodarczego. Czas skończyć z chałturzeniem i zacząć równać do najlepszych. Myślę, że przedstawiona ocena przybliży nam fakty mające wpływ na nasze zdrowie a jednocześnie zmobilizuje do działania o lepsze gdyż obecny stan jest jeszcze bardzo daleki od ideału.

H. Rusiecka

## MIĘDZYRZECZ W PÓŁFINALE KONKURSU FUNDACJI FORDA

Nasza gmina zakwalifikowana została do tegorocznego półfinału ogólnopolskiego konkursu "INWESTY-CJE", który odbywa się pod egidą Fundacji Forda. Celem konkursu jest stymulacja rozwoju gospodarczego oraz procesów przekształceń własnościowych, zachodzących na szczeblu podstawowym: czyli w gminach. Międzyrzecz bierze udział w tym konkursie z uwagą na realizację projektu sprzedaży mieszkań komunalnych poprzez wyemitowane przez naszą gminę obligacje mieszkaniowe, co jurorzy uznali za rozwiązanie nowatorskie w skali całego kraju.

Międzyrzecki projekt nosi nazwę "Prywatyzacja mieszkań komunalnych" i jest jednocześnie jedną z nielicznych dotychczas zgłoszonych propozycji, dotyczących przekształceń własnościowych w komunalnych "mieszkaniówkach". Władze miasta liczą na wejście do finału, co - oprócz wysokiej nagrody pieniężnej - może się przyczynić do popularyzacji takiej formy sprzedaży mieszkań komunalnych.

(dab)

# WAKACYJNA AKCJA POMOCY DZIECIOM

Na terenie naszej gminy w okresie wakacyjnym zorganizowana została letnia akcja pomocy w dożywianiu dzieci z rodzin najuboższych oraz patologicznych. Inicjatywa wyszła ze strony dyrekcji jednej z międzyrzeckich szkół podstawowych, a zrealizowana została wspólnymi siłami przez Urząd Miasta i Gminy oraz Ośrodek Pomocy Społecznej ..... dzięki środkom finansowym, które zostały wyasygnowane na ten cel z funduszy Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej z siedzibą w Gorzowie.

Brak pieniędzy w kasie miejskiej uniemożliwił naszym władzom samorządowym samodzielne przeprowadzenie dożywiania dzieci. W tej sytuacji burmistrz Międzyrzecza: pan Eugeniusz Ziarnkowski zwrócił się do władz wojewódzkich z prośbą o przyznanie naszej gminie dodatkowych funduszy, przeznaczonych na ten humanitarny cel. Wprawdzie opieka nad najuboższymi jest obecnie obowiązkiem samorządów lokalnych, jednak prośba burmistrza znalazła uznanie w oczach gorzowskich decydentów i władze gorzowskiego WZPS wysuplaty dodatkowe fundusze, które w całości przeznaczone zostały na letnią akcję dożywiania międzyrzeckich dzieci.

Dożywianiem objęto uczniów szkół podstawowych, korzystających już z takiej formy pomocy podczas roku szkolnego. Wielu z nich - nie dość, że nie miało żadnej szansy na wakacyjny wyjazd nad morze, bądź w góry - to wraz z ostatnim dzwonkiem szkolnym utraciło możliwość spożycia częstokroć jedyne-go, w pełni pożywnego posiłku w ciągu całego dnia. Z myślą o tych dzieciach dyrektorka gorzowskiego WZPS pani Jadwiga Wiszniewska "znalazła" 145 milionów złotych, które następnie przeznaczone zostały na organizację pomocy dla najbardziej jej potrzebujących: czyli najmłodszych. O jej przyznaniu decydował międzyrzecki OPS, kierując się wnioskami oraz opiniami dyrektorów szkół, opiekunów społecznych, Rad Soteckich oraz Kół Gospodyń Wiejskich. W efekcie: 207 dzieci z Międzyrzecza korzystało bezpłatnie z usług czterech placówek gastronomicznych, usytuowanych na terenie naszego miasta. Dla najmłodszych mieszkańców wsi planowano początkowo utworzyć sieć znanych nam z przeszłości "dziedziców wiejskich". Brak pomieszczeń, odpowiadających surowym wymogom sanitarnym i epidemiologicznym, uniemożliwił realizację tego zamierzenia i w czasie letnich wakacji 160 dzieci wiejskich otrzymało talony żywnościowe, które można było realizować

specjalnie do tego wyznaczonych sklepach spożywczych.

Organizując akcję pomocy dla najbardziej jej potrzebujących nie zapomniano również o przedszkolakach. Na początku bieżącego roku nasza Rada Miejska przeznaczyła w budżecie miasta niebagatelną sumę - 565 milionów złotych - na pomoc dla maluchów. O jej przyznaniu decydowały wnioski dyrektorów poszczególnych przedszkoli oraz komitetów rodzicielskich, które były następnie opiniowane w międzyrzeckim OPS. Z nieodpłatnego wyżywienia oraz całoniennej opieki korzystano w okresie wakacji łącznie 115 maluchów, a od jesieni spodziewany jest wzrost liczby przedszkolaków korzystających z takiej formy pomocy. Jak się w chwili obecnej wydaje: nikt nie powinien odejść z przysłowiowym kwitkiem, gdyż z pieniędzy

przyznanych na ten cel przez radnych wykorzystano dotychczas zaledwie 174 miliony złotych.

Dofinansowywanie przez gminę przedszkolaków z najuboższych rodzin budzi jednak wiele kontrowersji. Pieniądze przeznaczone na pomoc są "zawieszane" przy funduszu placówek przedszkolnych, które - jak powszechnie wiadomo - same borykają się z poważnymi trudnościami finansowymi. Wiosną bieżącego roku kilkakrotnie był dyskutowany publicznie projekt likwidacji jednej z placówek. W opinii wielu osób: środki finansowe przeznaczone na pomoc dla maluchów mogą zatątać dziurę w budżecie przedszkoli i na plan dalszy odsunąć perspektywę likwidacji jednego z nich. Jak mnie poinformowała kierowniczka Wydziału Zdrowia, Kultury, Oświaty i Sportu w międzyrzeckim UMIG pani Elżbieta Błaszczak: w bieżącym roku żadne z przedszkoli nie ulegnie likwidacji! Natomiast o tym, czy w przyszłym roku zaistnieje taka potrzeba zadecyduje budżet miasta i gminy.

**Dariusz BROŻEK**

## Z TEJ OFERTY NALEŻY SKORZYSTAĆ!

# PROPOZYCJE KLUBU GARNIZONOWEGO

Międzyrzecki Klub Garnizonowy zaprasza mieszkańców miasta do korzystania z bogatej oferty kulturalno-oświatowej i rekreacyjnej, realizowanej w naszej placówce. Wszyscy zainteresowani mogą brać udział w pracy następujących kół, sekcji oraz kursów:

- *Biblioteka* - czynna od wtorku do piątku w godz.: od 13<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>, a w poniedziałki i soboty: w godz.: od 10<sup>00</sup> do 15<sup>30</sup>.
- *Wypożyczalnia kaset video* - czynna od wtorku do piątku w godz.: od 13<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>, a w poniedziałki i soboty: w godz.: od 10<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>.
- *Koło Wyrównawcze* - zajęcia z języka polskiego dla dzieci z klas IV szkół podstawowych.
- *Koło Przyjaciół Biblioteki*
- *Koło nr 2 Polskiego Związku Wędkarskiego*
- *Rytmika dla dzieci*
- *Aerobik dla pań*
- *Sekcja Plastyczna dla dzieci i młodzieży*
- *Kabaret Młodzieżowy*
- *Zespół Poezji Śpiewanej*
- *Seminarium Dziennikarskie dla dzieci i młodzieży*
- *Lektoraty języków obcych* - w ramach lektoratów będą prowadzone zajęcia z języków: niemieckiego i angielskiego. Nauka odbywać się będzie w grupach zróżnicowanych pod względem wieku oraz stopnia zaawansowania uczestników.

Klub zapewnia fachową pomoc i opiekę instruktorską, co stanowi gwarancję dobrej rozrywki, zabawy, a przede wszystkim: nauki. Zapraszamy jednocześnie wszystkich mieszkańców Międzyrzecza do uczestniczenia w imprezach kulturalno-oświatowych, organizowanych cyklicznie w naszej placówce tj. w wystawach, prelekcjach, koncertach itp. **Zainteresowanych prosimy o kontakt z Kancelarią Klubu Garnizonowego, nr tel. 27 27.**

# BEZROBOTNY ABSOLWENT

Bezrobocie obejmuje różne grupy społeczno-zawodowe oraz różne grupy wiekowe. Szczególnie groźnym zjawiskiem społecznym jest jednak bezrobocie wśród absolwentów.

Na terenie działania Rejonowego Urzędu Pracy w Międzyrzeczu (4 Miasta i Gminy, 2 Gminy) na koniec lipca zarejestrowanych było 707 absolwentów, co stanowi 11,5 % ogółu bezrobotnych.

Poziom wykształcenia tych absolwentów przedstawiał się następująco:

- wykształcenie wyższe 20 osób tj. 2,8 %
- wykształcenie średnie ogólne 135 osób tj. 19,1 %
- średnie i policealne zawodowe 334 osoby tj. 47,3 %
- zasadnicze zawodowe 218 osób tj. 30,8 %

W porównaniu z rokiem ubiegłym (31.07.1992) nastąpił wzrost liczby zarejestrowanych absolwentów o 44 osoby. Zmieniła się również struktura zawodowa tych absolwentów. Nastąpił bowiem znaczny wzrost liczby rejestrujących się osób po ukończeniu LO, szkół policealnych i średnich zawodowych, a spadła liczba zarejestrowanych absolwentów zasadniczych szkół zawodowych.

Na terenie Miasta i Gminy Międzyrzecz w 1993 r. zarejestrowano 250 absolwentów, co stanowi 11,9 % ogółu bezrobotnych. Wykształcenie wyższe posiada 8 osób - 3,2 %, średnie 173 osoby - 69,2% i zawodowe 69 - 27,6%.

Wśród zarejestrowanych osób najliczniejszą grupę stanowią:

- absolwenci LO 37 osób
- pielęgniarki i przedstawiciele innych zawodów medycznych 28 osób
- ekonomiści i technicy ekonomiści 22 osoby
- technicy mechanicy i mechanicy poj. samochodowych 20 osób
- technicy hodowcy 18 osób
- krawcy i technicy odzieżowi 18 osób
- technicy melioracji wodnych 16 osób
- przedstawiciele zawodów budowlanych 15 osób
- sprzedawcy 10 osób

Zgodnie z obowiązującą od 1 grudnia 1991 r. ustawą o zatrudnieniu i bezrobociu, bezrobotnym absolwentom przysługuje zasiłek po upływie 3 miesięcy od zarejestrowania do końca dwunastego miesiąca po dniu ukoń-

czenia szkoły lub uzyskania uprawnień do wykonywania określonego zawodu.

Wysokość zasiłku wynosi 36 % przeciętnego wynagrodzenia.

Niewielu absolwentom udaje się znaleźć pracę za pośrednictwem urzędów pracy, ponieważ pracodawcy wolą zatrudnić osoby z pewnym stażem niż młodzież, która nie ma żadnego doświadczenia ani umiejętności praktycznych.

Aby temu przeciwdziałać obowiązujące przepisy przewidują pewne zachęty mobilizujące do zatrudnienia absolwentów przez zakłady pracy. Jest to re-

fundacja wypłaconego absolwentowi wynagrodzenia w wysokości nie przekraczającej kwoty zasiłku, jaki przysługiwałby temu absolwentowi oraz składki na ubezpieczenie społeczne od tej kwoty pod warunkiem, że zatrudnienie absolwenta w tym zakładzie trwać będzie dłużej niż 12 miesięcy.

Od czasu obowiązywania ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu (1 grudnia 1991 r.) po raz pierwszy w 1993 r. Rejonowy Urząd Pracy otrzymał na ten cel środki finansowe, które są dalece nie wystarczające do potrzeb, gdyż pozwolą na zrefundowanie tych wynagrodzeń zaledwie dla 3 absolwentów.

**Kierownik  
Rejonowego Urzędu Pracy  
Lucja Opala**

## JAKI MECENAT SZTUKI ?

W sztuce współczesnej najbardziej interesującą dla mnie rzeczą jest indywidualna, jednostkowa wypowiedź artysty i dlatego relacja z imprezy, w której udział wzięło kilkunastu profesjonalnych artystów, nie jest dla mnie łatwa ani nęcąca. Z góry bowiem wiadomo, że taka wypowiedź nie odzwierciedli w pełni jednostkowych odczuć poszczególnych artystów.

Wystawa prac plastycznych, która odbyła się w dniu 25.06. w międzyrzeckim Klubie garnizonowym, stanowi doskonały pretekst do zwrócenia uwagi Czytelników na tak ważną dla naszej kultury kwestię: państwowy oraz społeczny mecenat nad szeroko rozumianą sztuką. Opieka taka istnieje tak długo, jak długo istnieje sztuka. Pierwotnie sprawowały ją rody, plemię, związki wyznaniowe oraz religijne, a z chwilą powstania instytucji państwa - jego władcy oraz otaczający ich możni. Artysta tworzył z reguły na ściśle określone zamówienie i był w ten sposób poddany presji ze strony mecenasów. Jego opieka nie ograniczała się jednak do wyznaczania artysty zakresu tematycznego jego twórczości, lecz również żądał wypowiedzi zgodnej z przyjętymi w danej kulturze schematami. Artysty wyróżniający się w określonej społeczności stanowili jednak potencjalne zagrożenie dla uświęconych tradycji kanonów, gdyż sztuka od zarania dziejów cywilizacji zawsze była nośnikiem idei zmian. Od szasów Renesansu w obrębie zamkniętej tradycji skorupy schematu zaczęły pojawiać się pierwsze pęknięcia oraz luki, poprzez które coraz śmieiej i bezczelniej poczęła wyłuskać twarz indywidualnego twórcy. Sztuka przestała służyć wyłącznie żądaniom mecenasów, którzy zmuszeni

zostali do zaakceptowania zachodzących w niej zmian.

Obecnie obserwujemy zanik mecenatu indywidualnego oraz państwowego, coraz większą rolę zaczynają odgrywać zapotrzebowania anonimowego odbiorcy, traktującego dzieła sztuki jako towar oraz bezpieczną lokatę kapitału. W ten sposób wolność artysty okazała się pyrrusowym zwycięstwem, gdyż sztuka okazała się typowym towarem rynkowym. Żądania dotychczasowych mecenasów dotyczyły problemów bardzo ogólnych: obyczajowości, religii, gloryfikacji władzy oraz upamiętniania jej osiągnięć dla państwa i narodu, a ponadto wszystkich innych aspektów życia społecznego. W chwili obecnej artysta skazany jest na zapotrzebowanie rynku, wynikające z gustów anonimowych odbiorców.

Sztuka jest specyficzną formą walki o wolność. Transformacja rzeczywistości w pracach artystów jest swoistą walką ze społeczeństwem nastawionym wyłącznie na konsumpcję. W naszym państwie, gdzie indywidualnego mecenasów, czy anonimowego odbiorcę "towaru artystycznego" zastąpić muszą władze administracyjne oraz duże przedsiębiorstwa - istnieje możliwość stworzenia mecenatu, który by nie kępował swobody twórczej artysty i szanując jego indywidualność - kierował wyobrażenie twórcy ku ważnym sprawom dla społeczeństwa i narodu. Ujemna lekcja okresu "socrealizmu", który narzucał - na sposób dawnych mecenasów - nie tylko temat, ale dawał przepis na formę wypowiedzi, powinna być nie tylko straszakiem, lecz właśnie lekcją oraz doświadczeniem.

**Andrzej Sobczak**



# Żeby nas nie zalało!

(trochę po "naszym")

W jedną z lipcowych sobót odwiedziłem niespodziewanie swoich Rodziców. Było pięknie, lipcowe popołudnie, tuż po rześkiej ulewie, ale świeciło słońce.

Drzwi otworzył Ojciec-elegancki, "wysztafirowany", pod krawatem. Kątem oka zauważyłem, że Mama jest też ubrana elegancko, "jak do ośpic".

- Dokąd się wybieracie? - zapytałem

- Do kościoła. Lubimy być w sobotę bo to spokojniej, mniej szarańców (dzieciaków) i można posiedzieć - odpowiedział Ojciec.

Szybko ocenilem sytuację, wszelkie za- i przeciw:

- Jadę z wami - zdecydowałem.

Pochwili wkantowaliśmy się do cuda techniki, Fiata 126p, zwanego w domu pieszczotliwie "kurduplem", z lotniczymi siedzeniami, które wyjątkowo zagracają jego przestronne wnętrze.

- Któryndy jademy? - padło pytanie - bo w Kobylcu (Kobylepole-dzielnica Poznania), to pewnie kałuża pod wiaduktem jak diaski.

- To nic - zawyrokował Ojciec - domy rade!

Rzeczywiście, pod wymienionym wiaduktem rozpościerała się przeolbrzymia kałuża. Z poziomu naszego "kurdupla" niemal nie było widać przeciwnego brzegu. A głębokość to zagadka! Tato zwolnił, pogmerał biegami i wciskając gaz, mruknął:

- Jademy.

Mama wcisnęła nogi w podłogę i nabrała powietrza (do płuc). Samochód wjechał w bezbrzeżne otmęty żybure. Przed nim od razu utworzyła się wysoka, do brzegu bagażnika,

fala, a jej "wały" po bogach sięgały niemal do połowy wysokości drzwi. Każdy w tej sytuacji wie, że broń Boże zatrzymać się, bo jak nic woda wszelkimi szczelinami wtargnie do auta. Jesteśmy już w połowie kałuży, mały zaczyna się krztusić, a Mama wypuszczając powietrze (z płuc), zarządza:

- Bodziu, wracamy!

Na to Ojciec szczerze oburzony:

- Coś ty! Żeby nas zalało?!

Znowu spokojnie pogmerał w biegach, skręcił kierownicą przed intuicyjnie wyczuwalną dziurą w dnie kałuży i po chwili maluch "jak nutria" wygramolił się na drugi brzeg. W aucie zapanowało triumfujące milczenie Ojca. Kurdupel po drodze do kościoła wytrząsnął ze siebie resztki wody której nałykał się w czasie przeprawy a potem ksiądz pobłogosławił go z innymi autami i kierowcami, bo to było na "świętego Krzysztofa".

Mili Czytelnicy! Mieszkańcy nie tylko Międzyrzecza i okolic! W tym zawołaniu: "Żeby nas nie zalało!" odnajduję hasło na najbliższe (wyborcze) dni, a może i lata działania. Polska to nie żaden "kurdupel" więc tym bardziej dajmy sobie radę. Bez względu nie wolno zawracać! Można zwolnić z przemianami, zmienić bieg, Polak potrafi nawet kierowcę i kierownicę zmienić w czasie jazdy, ale trzeba trzymać nogę na gazie, umiejętnie nim manewrować, nie zmieniać obranego kierunku nie zastrzymywać się, nie wracać! Bo nas zaleje!

Niektórzy politycy i jasnowidze twierdzą, że widzą drugi brzeg. Nam, zwykłym zjadaczom chleba i krasnoludkom, które przecież są na

świecie, nie zostało to dane. Pamiętajmy jednak, że Kolumb 500 lat temu **nie widział, ale wiedział**, że po drugiej stronie oceanu jest brzeg i od tego czasu mamy Amerykę. Tylko trzeba też wiedzieć, że w tej Ameryce życie wcale nie jest takie łatwe, jak się czsami wydaje.

Póki co, jak my som już tak daleko, to trzeba jachać, żeby nie zostać się stać.

**Ryszard Krawiec**

"Sztuczkę wymiany kierowców w czasie jazdy autobusu widziałem na własne oczy podczas jednej z wycieczek krajoznawczych.

## Sprostowanie nazwiska

W art. "Moja przygoda w Międzyrzeczu" jest Karolina Korobacka powinno być  
**Karolina Korowacka**

## Marka HUDZIAKA

za zajście w dniu 11.08.93 r.  
**PRZEPRASZAM**

**Tomasz BRĘK**  
lat 6

*KOCHANYM RODZICOM*

**Alfredzie i Antoniemu  
TABOROWSKIM**

z okazji przypadającej  
w dniu 19.09.1993 r.

**50-tej rocznicy Ślubu**

najserdeczniejsze życzenia,  
zdrowia, pomyślności  
i błogosławieństwa Bożego  
w dalszych wspólnych  
latach życia



składają  
wdzięczne za wychowanie  
dzieci



LEKARZ SPECJALISTA LARYNGOLOG  
**STANISŁAW KLISOWSKI**

Ordynator Oddziału Laryngologicznego Szpitala Wojskowego  
w Poznaniu  
przyjmuje w Poradni Ogólnej ZOZ w Międzyrzeczu  
ul. 30 stycznia 67

**W PIĄTKI OD GODZINY 17<sup>00</sup> DO 18<sup>00</sup>**

# MARZENIA O SŁAWIE

Nie miałam wielkich ambicji, po zdaniu zresztą dość kiepsko matury. Staralam się przygotować do niej jak najstaranniej i po prostu nie wyszło. Pomyślałam więc, że mam zbyt duże zaległości w nauce i nadzieja na dostanie się na studia była znikoma. A jednak po wielu rozważaniach z moją mamą urosło we mnie przeświadczenie, że muszę chociaż spróbować, że nie chcę wyrzucić sobie pod koniec życia, że nawet nie spróbowałam. A jak spadać to z najwyższego stołka: organizacja produkcji filmowej. Ale nie chciałam poddać się bez walki. Czytałam więc wszystko, co mogłoby pomóc mi dostać się na te studia. Trochę po omacku zagłębiałam się przez wiele dni w historię literatury, sztuki, telewizji, kina, teatru, w systemy telewizyjne, w sposoby filmowania, w opisy poszczególnych filmów, kariery aktorów, reżyserów, operatorów, montażyistów itp. Wręcz pożerałam książki i chyba myślałam, że już dużo wiem, a potem ... . Potem pojechałam złożyć podanie na Uniwersytet Śląski w Katowicach i ... zostałam zbombardowana nieprzyjemnościami. Przepychana przez liczne sekretarki, które podawały sprzeczne informacje, wśród zepsutych telefonów i kurzu na ulicach musiałam wykazać dużo silnej woli, by w końcu dotrzeć do osoby kompetentnej. Moje "marzenia o sławie" zaczęły się rozwiewać, gdy przejrzałam testy egzaminacyjne z kilku poprzednich lat. Moja wiedza była znikoma, tym bardziej, że doszło prawdopodobieństwo, analiza filmu, wiedza o społeczeństwie i język obcy. Wróciłam do domu z dużymi wątpliwościami, czy ja naprawdę chcę tam zdawać. Wątpliwości te rozwiały się, gdy druga szkoła, do której chciałam zdawać odesłała mi podanie, gdyż z powodów kłopotów finansowych nie mogli przyjmować studentów na I rok. Znow zaczęło się czytanie, uczenie, spędzanie całych dni na robieniu notatek, godzina po godzinie, dzień po dniu, tydzień po tygodniu. I wtedy też myślałam, że dużo wiem ... . Ale "marzenia o sławie" rozwiały się zupełnie, gdy zobaczyłam te 50 osób, które zdawały wraz ze mną. Od razu bowiem zostałam poinformowana, że ta osoba

w zielonym jest na trzecim roku filozofii, ten w kacie studiuje politechnikę, tamte trzy pod oknem są po szkole fotograficznej, a ta z krótkimi włosami pracowała u Spielberga, zaś ta niska grała u Kutza, tamci trzej zdawali tu dwa razy, ten wysoki pracował kilka lat w telewizji, a ten ... tam tak niedbale ubrany jest na drugim roku filmoznawstwa i zaocznie studiuje reżyserię, ale spójrzmy jeszcze na tych, to studenci kulturoznawstwa z Krakowa, a ta niska ma dziadka monta-



zysnę w tej szkole, a ja ... jestem maturzystką, po ogólniaku z prowincji i ja też mam nadzieję, że zdam... . Nie, ja miałam nadzieję ... zresztą nieważne, mówili mi przecież nieraz w Międzyrzeczu, że porywam się "z motyką na słońce", ja przecież też o tym wiedziałam, więc chyba nie powinnam być zdziwiona...

Dziewięć egzaminów przez sześć dni, w komisji wiele znakomitości świata filmowego: Michał Zablocki - reżyser i autor książek, Tadeusz Drewno - kierownik produkcji, który wielokrotnie współpracował z Wajdą oraz profesorowie z Wydziału Radia i Telewizji na Uniwersytecie Śląskim. Wiedza wystarczyła na testy i egzaminy pisemne, ale najgorsze czekało w III etapie - decydujący praktyczny sprawdzian zawodowy. Do III etapu dotarły 22 osoby. Odpaść miało jeszcze od sześciu do dziesięciu. Nasza wiedza była już sprawdzona, prakty-

czny sprawdzian zawodowy polegał na sprawdzeniu naszej odporności psychicznej, naszego przygotowania do egzaminu, wiedzy o świecie, naszych predyspozycji do zawodu menadżera filmowego, kierownika produkcji, producenta. Po tej "niewinnej rozmowie" miała zapasć ostateczna decyzja. Jak się więc zachować przed komisją, aby uwierzyła, że to właśnie ja się nadaję? Na to nie było reguły. Odpadali i ci, którzy wydawali się komisji zbyt pewni siebie i zbyt nieśmiali. Usłyszeliśmy tylko: bądźcie sobą. Wchodziłam jako druga. Wiele pytań z różnych dziedzin, tu pomogło moje czytanie, ale także wiele pytań z pogranicza groteski, podchwytliwych, wręcz bezsensownych. Udowodniono mi, że nic nie umiem, pytano po co tu w ogóle przyszedłam, złośliwe uwagi, ironiczne uśmieszki. Komisja, która jeszcze przed chwilą dodawała nam odwagi w sali egzaminacyjnej traktowała nas jakbyśmy "spadli z księżycy". Broniałam się, odpowiadałam, udawadniałam. I wygrałam, jako jedyna dziesiętnastolatka. Mnie się udało, ale wiele osób po rozmowie wychodziło ze łzami w oczach, udowodniono im niewiedzę, chociaż wiedzieli, wmówiono im nieśmiałość, chociaż byli pewni siebie, niespokojnych zmuszono do krzyku, nerwowych do wyjścia z sali.

Udało mi się, ale drugi raz nie chciałabym tego przeżyć. Powiem szczerze: gdybym wiedziała na co się porywam jeszcze przed egzaminami, nie przystąpiła bym do nich. Nie chcę jednak nikogo odwozić od podobnego zamiaru, zamiaru zdawania na uczelnie filmowe, pragnę bowiem zaznaczyć, że nawet, gdybym nie zdała, wygrałabym tę rundę poznałam bowiem fantastycznych ludzi i wiele z nimi przeżyłam, zawarłam znajomości w świecie filmu, które jeszcze przez wiele lat będą procentować, dowiedziałam się więcej o filmie i telewizji niż z książek, a przede wszystkim ... spróbowałam i ta głupio-naiwna odwaga została nagrodzona.

Korzystając z okazji, że poproszono mnie o napisanie tego artykułu, chciałabym jeszcze raz podziękować mojej mamie, siostrze i Przemkowi, że podtrzymali mnie na duchu i do końca we mnie wierzyli, wiara czasami czyni cuda.

Sylwia Bojarzeń

# ZOSTAĆ PRZYJACIELEM CZŁOWIEKA W NIESZCZĘŚCIU

Sergiusz Protoklitow - współwłaściciel Centrum Pogrzebowego

"OMNIS" w Międzyrzeczu

- Co Pana skłoniło do założenia zakładu organizującego pogrzeby? Czy była to wyłącznie chęć stworzenia sobie źródła dochodu? Czy również odegrały tu rolę inne motywy?

- Około 14 lat temu zmarł mój bardzo serdeczny kolega i na mnie spadł obowiązek zorganizowania mu pogrzebu. Organizacja ta kosztowała mnie bardzo wiele zdrowia i nerwów. Wówczas to w sposób "niejako" namacalny przekonałem się jak jest to uciążliwe, zwłaszcza jeżeli się przy tym uwzględni stres i przygnębienie z powodu śmierci osoby bliskiej. Wtedy zaczęła we mnie dojrzać myśl zajęcia się pośrednictwem w zakresie usług pogrzebowych. Jak to często w życiu bywa, było też w tym wszystkim trochę przypadku, ale decyzji swojej nie żałuję. Zakład mój powstał w 1982 r., a więc zdążyłem już nabyć pewnego doświadczenia. W Międzyrzeczu działam już od dwóch miesięcy.

- Z zakresu oferowanych usług, publikowanych również w "Kurierze" wynika, że osoba chcąc pochować zmarłego może całość spraw przekazać Pana zakładowi. Czy tak to należy rozumieć?

- Uważam, że cechą firm profesjonalnych jest kompleksowość świadczenia usług. Dlatego jesteśmy przygotowani do prowadzenia wszelkich spraw związanych z pogrzebem, począwszy od skompletowania dokumentów, a skończywszy na wyegzekwowaniu od ZUS zasiłku pogrzebowego. Załatwiamy za klienta wszelkie sprawy techniczne, pozostawiając mu jedynie te duchowe, związane z życiem religijnym. Oczywiście, jeżeli osoba zajmująca się pogrzebem zechce zlecić zakładowi kilka lub jedną usługę, torównież ją wykonujemy. Mamy również przygotowane scenariusze i doświadczenie w przeprowadzaniu pogrzebów uroczystych z udziałem pocztów sztandarowych, orkiestry, na których są wygłaszane przemówienia itp.

Z własnej praktyki wiem, że osoba zajmująca się po raz pierwszy organizacją pogrzebu nie jest w stanie wszystkiego przewidzieć i siłą rzeczy popełnia pewne błędy. Dlatego sędzę, że zdanie się w takiej sytuacji na profesjonalną firmę jest dla niej korzystnym rozwiązaniem, pozwala skoncentrować się

wyłącznie na sprawach duchowych i w sposób głęboki, w niczym nie zakłócony przeżyć śmierć oraz pogrzeb osoby bliskiej.

- Jaka jest cena usług świadczonych przez "OMNIS"?

- Jest ona oczywiście uzależniona od życzeń klienta. Jesteśmy przygotowani do przeprowadzenia "godnego" pogrzebu za 7.036.000 zł., czyli za równowartość zasiłku pogrzebowego dla rencistów. W pozostałych przypadkach jest ona różna w zależności od życzeń i możliwości finansowych klienta. Przy czym, moim zdaniem, bardzo ważną rzeczą jest to, że nie żądamy od klienta pieniędzy "z góry". Może więc on do nas przyjść bez żadnych pieniędzy, zlecić przeprowadzenie pogrzebu, a zapłacić dopiero po otrzymaniu zasiłku pogrzebowego, którego wyegzekwowaniem też się zajmujemy. Jest to, moim zdaniem, bardzo korzystne rozwiązanie.

Ocenić w przypadku świadczenia usług pogrzebowych, czy są one drogie czy tanie jest trudny chociażby dlatego, że należy tu uwzględnić stracony czas, nerwy oraz znajomość różnic w cenie i jakości usług, których brak powoduje, że czasem się przepłaca.

Chciałbym tę część mojej wypowiedzi podsumować w ten sposób: stara-

my się organizować pogrzeby stosunkowo tanio i dobrze.

- W jaki jeszcze sposób chciałby Pan zachęcić ludzi do korzystania z usług firmy "OMNIS"?

- Uważam, że najlepszą zachętą winna być jakość świadczonych przez nas usług. Natomiast co do bardziej konkretnych spraw proponuję po prostu zasięgnąć informacji. To nic nie kosztuje. Telefon zakładu 26-67 do godz. 15<sup>00</sup>, 19-13 po godz. 15<sup>00</sup>, jest czynny całą dobę.

- Praca w zakładzie pogrzebowym jest pracą szczególnego rodzaju. Jakimi, Pana zdaniem, cechami powinien odznaczać się jego pracownik?

- Powinien odznaczać się niesamowitą cierpliwością, opanowaniem i wyrozumiałością. Ma on bowiem kontakt z osobą w momencie przeżywania przez nią tragedii życiowej i dużego stresu. Powinien on mieć zdolność do takiego działania i zachowania aby w tym nieszczęściu człowiek nie czuł się opuszczony i zagubiony. Powinien on potrafić zostać w tym nieszczęściu przyjacielem tego człowieka. Taka jest też dewiza naszej firmy.

- Czy praca, która "niejako" zakłada obcowanie przez cały czas z nieszczęściem ludzkim może dawać satysfakcję?

- Muszę się panu przyznać, że na samym początku mojej działalności miałem podobne wątpliwości. Po latach jestem przekonany, że może. Jest to praca potrzebna, a na dodatek czasami się można spotkać z ludzką wdzięcznością i podziękowaniem.

Rozmawiał: Andrzej Świder

**CENTRUM POGRZEBOWE**  
**ul. Różana 2, tel. 26-67**

## "OMNIS"

**świadczy usługi w zakresie :**

- \* zakupu i przewozu trumny,
- \* załatwiania karty zgonu i aktu zgonu,
- \* formalności związanych z pogrzebem na cmentarzu,
- \* wieńców i wiązanek,
- \* zdjęć fotograficznych i video,
- \* usług transportowych związanych z pogrzebem,
- \* posiłków po pogrzebie,
- \* świadczeń pieniężnych z tytułu zgonu (ZUS),
- \* krzyża, tabliczki i nekrologów,
- \* załatwiania innych usług lub spraw związanych z pogrzebem a zleconych przez zamawiającego,
- \* przygotowania ceremoniału pogrzebowego na cmentarzu

# Wszystko zależy od pogody

Kończy się sezon letni. Na naszym terenie jak co roku wypoczywa wielu turystów. Jest to doskonały czas na podsumowanie tegorocznego lata. Uważam, iż najlepiej uczynić to mogą sami wczasowicze. Ich to właśnie postanowiłam zapytać o wrażenia z wypoczynku nad jeziorem Głębokim.

Oto kilka opinii:

- Jesteśmy tu pierwszy raz. Bardzo nam się podoba. Jest ładnie zgospodarowany teren i zadbane sanitariaty. Brakuje nam tylko... słońca.

- Wrażenia mamy pozytywne. Jest czysta woda i powietrze. Ludzie ze Śląska szukają takich miejsc, gdzie by im dogodziło - zacisznych i spokojnych.

- Jesteśmy tu już drugi rok z kolei. Jest tu piękny teren. Chodzimy na grzyby i na ryby. Jest bardzo drogo, ceny to parodia. Macie tu wspaniałe pieczywo. W Międzyrzeczu w porównaniu do ubiegłego roku poprawiło się zaopatrzenie. Kiedyś jeździliśmy po zakupy do Skwierzyny. Teraz Skwierzyna upadła, a Międzyrzecz stała na wysokości zadania.

- Jestem tu szósty rok z rzędu. Uważam, iż jest tu nieco zawyżona kategoria oraz ceny. Bardzo dobrze jest zorganizowane zaplecze. Wielką popularnością i renomą cieszy się Mini Bar-Piastowska. Jest tam miła, dobra i szybka obsługa oraz dość przystępne ceny. Natomiast miałbym zastrzeżenia do warunków sanitarnych na campingu. Nie ma natrysków, rzadko jest ciepła woda. Choć trzeba przyznać, że są czyste.

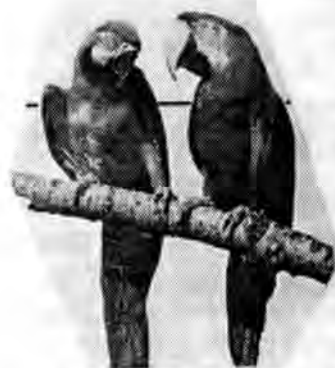
- Policjanci pełniący służbę na terenie ośrodka są mili, grzeczni i taktowni. Mają nocne patrole, zawsze są widoczni, starają się panować nad sytuacją. Widać ich. Zapewniają psychiczny spokój dla bytujących. Świetną zeczą jest wypożyczalnia sprzętu pływającego. Tylko jest za mało rowerów wodnych.

- Drażni mnie to że nie ma przepustek, zezwoleń na wjazd na teren ośrodka. Za każdym razem, gdy chcę wjechać muszę przekonać pana stojącego w bramie, że jestem z ośrodka. Sam Międzyrzecz to takie małe, sympatyczne miasteczko. Żyjące w sezonie letnim. W ciągu roku wydaje mi się nie tętnić życiem.

- W porównaniu do ubiegłych lat są bardzo czyste sanitariaty. Często ciszę nocną i spokój zakłuca młodzież "bawiąca się" w restauracji "Leśna". Policja bardziej powinna poczuć się do obowiązku zapewnienia wypoczywającym bezpieczeństwa.

Ośrodek Turystyczno - Wypoczynkowy Głębokie jest własnością Gminy, w imieniu której administruje nim OSiR. trzeba przyznać, iż rzeczywiście coś się ruszyło. Widać gospodarza. Na terenie ośrodka jest czysto., założono oświetlenie na alejkach, nowy asfalt oraz dokonano licznych remontów. ruch turystyczny w tym sezonie był dużo mniejszy, niż w latach ubiegłych. Trudno teraz doszukiwać się przyczyn. Jestem przekonana, że właściciele wyciągną odpowiednie wnioski z opinii turystów i że w przyszłym sezonie ten piękny teren będzie jeszcze lepiej wykorzystywany i zagospodarowany. My natomiast, mieszkańcy, udowodnimy wszystkim gościom, że Międzyrzecz w ciągu całego roku tętni życiem.

**Agnieszka Zientecka**



## Co słyhać ?

Otwieramy nową stronę poświęconą faktom, opiniom, aktualnym wydarzeniom i ciekawostkom. Coś Cię zaintrygowało, wzbudziło podziw, a może przeraziło, zasługuje na uwagę. Napisz o tym, napisz o sprawach prostych, codziennych. One są najbardziej ciekawe. A może coś z małej prozy o sprawach żywych wśród Młodzieży!? Masz ciekawe hobby, pomysły, przeżycia... coś czym chciałbyś się podzielić z innymi. Spróbuj innych namówić do pisania! Zapraszamy, czekamy na Ciebie!

**Agnieszka Zientecka**

## CZŁOWIEK Z PASJĄ

# Piękno spęczarki kowalskiej



Od wieków ludzie kolekcjonują dzieła sztuki: obrazy, rzeźby, biżuterię, bo są cenne i piękne. Rzadko spotykamy takich, którzy gromadzą przedmioty codziennego użytku: czajniki, żelazka, lampy naftowe, kowadła czy widelce. Bo czyż maszyna do szycia lub pompa wodna może być piękna? Pozytywnie na to pytanie odpowiedział sobie pan Jerzy Dąbrowski - inżynier chemik, działacz Partii Zielonych, fotografik i zbieracz-tropiciel. Znalezione na śmietniku, na polu, w zagrodzie wiejskiej: koła młyńskie, mechanizmy, kamienie polne umieszcza w stworzonym przez

siebie ogrodzie (Obryzce 38a). Zyskują one w ten sposób nową jakość tworząc niepowtarzalną, ogrodową galerię. Odrealnione stają się oryginalnymi instalacjami plastycznymi. Zintegrowane z otoczeniem: drzewami, krzewami, trawą i murem robią wyjątkowe wrażenie. Ogromna wiedza pana Jurka na temat każdego przedmiotu,

zdolność dopasowywania go, uzupełniania go, przekomponowywania są zaiste zdumiewające. Dzięki temu zostały uratowane przed unicestwieniem liczne niegdyś przedmioty codziennego użytku; dziś już będące swoistymi białymi krukami. Zanim więc wyrzucimy ze strychu niepotrzebne graty, obejrzyj je dokładnie, może któreś z nich, po oczyszczeniu z kurzu i pajęczyny, zaskoczy nas swą urodą. Przekonamy się wtedy, że piękno może tkwić nawet w widelcu.

**Anna Kuźmińska-Świder**



**DEBIUTY LITERACKIE****"Pocałunek"**

*Pocałuj mnie proszę pocałuj  
czyż żądam od ciebie zbyt wiele  
chcę przy Tobie być i całować Cię  
o mój aniele*

*Chcę w drodze do domu mieć Ciebie blisko  
serce Twe rozgrzać niczym ognisko  
aby płonęło przez długie wieki  
więc całuj mnie całuj nim zamknę powieki*

*Lecz nim zamknę me oczy będę przy Tobie  
gdy tylko pomyślisz ukażę się tobie  
gdyż w sercu Twym jestem sercem na wieki  
więc całuj mnie całuj nim zamknę powieki*

*Bo miłość ma wielką a życie me krótkie  
więc szczęścia pragnę szczęścia okrutnie  
a chwile wraz z Tobą niech trwają na wieki  
więc całuj mnie całuj nim zamknę powieki*

**PEPE****Handlowa  
lista przebojów**

Nowe, ciekawie urządzone placówki handlowe w naszym mieście to:

1. drogeria z naturalnymi kosmetykami w ciągu handlowym obok "Jubitera"
2. lokal gastronomiczny w byłej "Zamkowej" przejęty przez spółkę "Lojar", ciekawa aranżacja wnętrza, dobre desery i dania obiadowe np: kurczak po żydowsku.

Zaistniały też w Międzyrzeczu dwa nowe sklepy z roślinami doniczkowymi. Oryginalnie zachęca do zakupów właścicielka kwaciarni "Dorota" (ul. Świerczewskiego, za pocztą) umieszczając w oknie wystawowym wywieszkę następującej treści:

**"Tu można wchodzić:**

- z lodami
- z psami
- z wózkami (a w tych wózkach mogą być płaczące dzieci)

**Zapraszam !"**

Klienci mogą też uzyskać poradę na temat pielęgnacji roślin w domu i kupić oryginalne szkło dekoracyjne. Czekam na odzew czytelników w sprawie międzyrzeckiego handlu.

**Anna Kuźmińska-Świder****Foto - konkurs 2**

**Dziś zdjęcie drugie i pytanie:** przy jakiej ulicy stoi dom, na którym znajduje się ten napis? Na odpowiedzi czekamy do 20 września 1993 r.

**Zdjęcie z numeru sierpniowego prawidłowo rozszyfrowali Państwo:**

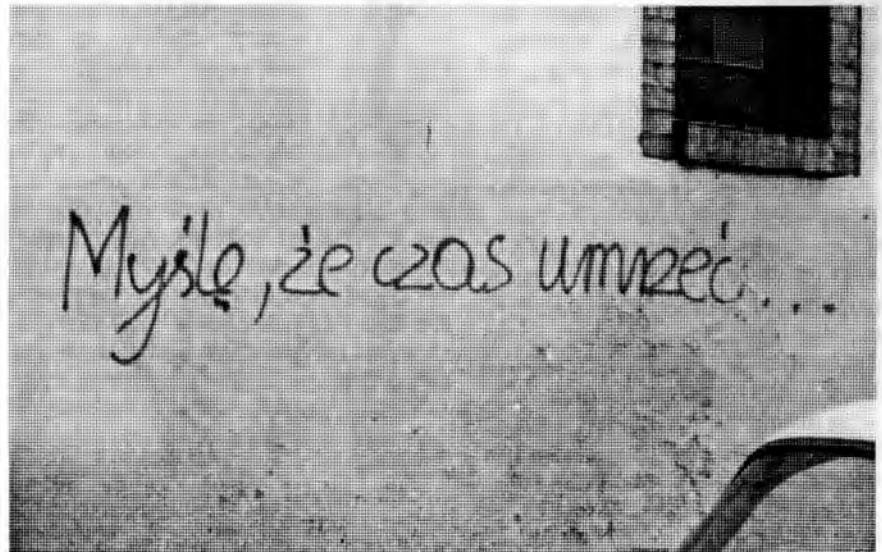
1. **Krystyna Hałaszkiewicz** z Placu Powstańców Wielkopolskich
2. **Justyna Grzechowiak** z ul. Piastowskiej
3. **Małgorzata Stefaniak** z Placu Powstańców Wielkopolskich
4. **Katarzyna Nowak** z ul. Krasińskiego
5. **Marcin Stachowiak** z ul. Wesolej
6. **Agnieszka Saternus** z Rynku
7. **Irena Matuszewska** z ul. Piastowskiej
8. **Barbara Jarmoła** z ul. Poznańskiej
9. **Danuta Nowak** z ul. Krasińskiego

**Odpowiedź brzmi:**

dom stoi przy ulicy Poznańskiej 2 u zbiegu ulic 30 Stycznia i Marcinkowskiego.

Nagrodę wylosowała pani **Danuta Nowak** z ul. Krasińskiego 10a/5. Wśród osób, które do grudnia przyślą wszystkie prawidłowe odpowiedzi (razem 5) wylosujemy nagrodę niespodziankę, której uroczyste wręczenie nastąpi podczas trzeciego już Sylwestra pod Ratuszem 31.12.93 r. Natomiast każdemu wylosowanemu zwycięzcy fundujemy bezpłatną, roczną prenumeratę "Kuriera Międzyrzeckiego".

Zapraszamy do zabawy !



# SPORT - SPORT

## PIŁKA NOŻNA

Piłkarze Orła i Sparty rozpoczęli rundę jesienną nowego sezonu. Drużyna Orła podejmowała na własnym stadionie rezerwy Stilonu. Wygrana 3:1 sprawiła satysfakcję kibicom, zawodnikom i trenerowi. Nie tylko wynik satysfakcjonował, także styl w jakim zwycięstwo odniesiono. Pamiętać trzeba, że w drużynie gorzowskiej występowało kilku zawodników mających staż w zespole drugoligowym. Na ich tle zawodnicy gospodarzy wypadli co najmniej dobrze. W rundzie jesiennej obecnych rozgrywek Kurier Międzyrzecki zaproponował zawodnikom Orła prowadzenie klasyfikacji na najlepszego zawodnika drużyny w meczach rozgrywanych przed międzyrzecką publicznością. Propozycja została przyjęta z zadowoleniem. Rywalizacja powinna przynieść efekty w postaci zwycięstw, ale też w widowskowości, co usatysfakcjonuje coraz liczniejszą publiczność. W przypadku większej publiczności powinna też być większa "kasa". Nie wiem czy tak będzie w przypadku Orła. W przerwie meczu zdecydowałem się na orientacyjne przeliczenie kibiców (wcale nie trudno) i według moich obliczeń dochód z meczu powinien wynieść 2 razy więcej niż skasowano za bilety???



Ten problem pozostawiam władzom klubu i sekcji piłki nożnej. Na marginesie pierwszego meczu trzeba dodać, że Redakcja Kuriera była współwydawcą biuletynu programu zawierającego kadry zespołu, terminarz rozgrywek i kilka innych informacji. O ile zainteresowanie tego typu biuletynami będzie w miarę duże, Redakcja nie poprzestanie na jednorazowym wydaniu. Dochód ze sprzedaży w całości przeznaczony jest na potrzeby klubu. Drużyna Sparty zdążyła rozegrać już dwa zwycięskie mecze. Pierwszy mecz z Ilanką Rzepin rozgrywany w Międzyrzeczu zakończył się, po interesującej grze, wynikiem 3:0. Drugi mecz w Międzyzchodzie nasza Sparta wygrała 4:0. Pierwszy mecz rozgrywany na "swoim" boisku pokazał dobre przygotowanie drużyny do rozgrywek. W drużynie panuje umiarkowany optymizm. Nie mówi się już hura optymistycznie o awansie.

Taka możliwość brana jest pod uwagę, ale nie wzorem lat ubiegłych, gdzie bardziej oceniano chęci niż umiejętności. Obecnie w drużynie nastąpiły niewielkie zmiany, występuje kilku wychowanków i pot wylany na treningach prowadzonych pod okiem pana Romana Włodarskiego musi procentować w spotkaniach mistrzowskich.

Za dwa - trzy tygodnie będzie można dokładnie powiedzieć jak obie międzyrzeckie "jedenastki" prezentują się w swoich klasach rozgrywek. Pierwsze mecze napawają optymizmem. Pamiętać też należy, że w latach poprzednich rundy jesienne piłkarzy Orła i Sparty były udane. Natomiast wiosna w ich wykonaniu wołała o pomstę. I pamiętajmy o tym przy rozważaniu wszystkich możliwości.

### P.S.

Nawiązując do klasyfikacji zawodników Orła w meczu przeciwko rezerwom Stilonu to przedstawia się ona następująco:

8 pkt Bandura, Nowicki; 7 pkt Kubiak, Śl. Zieliński; 6 pkt Orłowski, Gurlig, Mazurek; 5 pkt Tośta; 4 pkt Kopeć, Pawłowski, M. Zieliński, Śliwiński.

Nagrodą za zwycięstwo w tej klasyfikacji będzie puchar ufundowany przez Redakcję. Prosi się czytelników naszego miesięcznika o opinie po poszczególnych meczach. Będą brane pod uwagę przy redagowaniu pisma.

Jan Wiśniewski

## SIATKÓWKA

Kibice siatkówki już niedługo będą usatysfakcjonowani. Ich pupile, czyli drużyna drugoligowego Orła trzeci rok walczyć będzie na tym centralnym szczeblu rozgrywek. Mimo wielu trudności głównie finansowych działacze sekcji robią wszystko, aby zawodnicy

czuli się potrzebni. Mam nadzieję, że już w tym roku szlify drugoligowe zdobywać będzie młodzież z grupy szkolonej przez mgr. B. Kowalika. Na pewno nie będą to podstawowi zawodnicy w drużynie, ale początek będzie zrobiony. Skład drużyny będzie częściowo zmieniony w stosunku do rundy wiosennej poprzedniego cyklu rozgrywek. Ubyli D. Chmielenko - prawdopodobnie zakończy karierę i kapitan drużyny T. Maciejewicz - podjęcie nauki poza wojewód-

ztwem. Jeśli chodzi o wzmocnienie drużyny to na dzień dzisiejszy (19 sierpień) nie sprecyzowane jest przyjsście zawodników z "ławki" rezerwowych I ligowego Stilonu Gorzów. Treningi wznowi Wojtek Rędzia, Piotr Brzeziński i Darek Stafyniak. Młodzież z Piasta w zależności od uznania w oczach trenera znajdzie się w kadrze pierwszego zespołu Orła. Na stanowisku trenera nastąpiła zmiana. Dotychczasowy trener W. Kuczewski wyprowadził się do Szczecina. Jego miejsce zajął Łojewski - prywatnie pracownik naukowy AWF w Gorzowie. Założenie drużyny to wzmocnić się w elicie drugoligowców, wprowadzić wychowanków Piasta i jak najczęściej zadowalać kibiców swoją grą. W najbliższych dniach drużyna rozpocznie przygotowania do sezonu - obozem kondycyjnym w Międzyzchodzie. Dobrze przygotowanie do pierwszych meczów zapewni więcej kibiców na meczach. Więcej kibiców na meczach to więcej pieniędzy w kasie autonomicznej sekcji. A brak pieniędzy to największa bolączka międzyrzeckiego sportu. Już nie raz pisałem o braku zainteresowania sportem miejscowych radnych i władz miasta. Jeszcze większe zdziwienie wywołuje argumentacja, że wszystko byłoby inaczej gdyby drużynę stanowili międzyzeczanie. Drużyna o nazwie Orzeł Międzyzecz jest drużyną miejscową i nikt z zewnątrz nie pyta się z jakiej miejscowości pochodzi zawodnik x lub y. Niech międzyzeczcy radni i zarząd miasta wezmą przykład ze swoich kolegów z Międzyzchodu. Tam drużyna koszykówki w tym roku awansująca do drugiej ligi inaczej została potraktowana. Otrzymali pieniądze takie jakich cały klub Orzeł potrzebowałby na kilka lat. Żeby wszystko było jasne, to dodam, że mecze Sokoła Międzyzchód odbywać się będą w Skwierzynie, a własnych wychowanków też "na lekarstwo". W następnym numerze Kuriera przedstawię państwu kilka wypowiedzi radnych dotyczących finansowania sportu.

J.W.

## REKREACJA

Redakcja Kuriera Międzyzeczkiego zapowiada zorganizowanie turnieju siatkówki drużyn niezrzeszonych. Dokładna data podana będzie drużynom dotychczas startującym w tego typu imprezach. Nowe drużyny pragnące spróbować swych sił w imprezie, proszę o powiadomienie redakcji - adres w stopce gazety.

J.W.